Nr. 212. Lwów — Sobota dnia 17 Września. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct. na prowincyi 6 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy —
Wiersz petitowy albo jego miejsce ... ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po ...
tłustym garmondem po ...
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po ...
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Nadesłane, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 90 ct. od miejsca.

Dziś: św. Lamberta B. | Jutro: B. 16 po Św. Zacharya N. 15 po S. Hł. 6

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 5 m. 46 | Zachód „ „ 6 „ 2

Długość dnia g. 12 m. 16 | Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 września.

W Kandyi stłumiono pożary, mahometański motłoch skrył się gdzieś po norach i względna cisza zapanowała. Teraz dopiero z polecenia gubernatora tureckiego pracują nad pogrzebaniem zwłok pomordowanych chrześcijan i wydobywają z pod zgliszczy zwęglone szczątki ludzkie. Niezawodnie starają się Turcy pogrzebać je, o ile można, potajemnie, ażeby przez to utrudnić zbadanie dokładne liczby ofiar. Wciąż jeszcze rozmaicie ją podają: na 600, 800, a nawet tysiąc. Gubernator turecki zaprzecza, żeby liczba była tak wielką, i już z góry stara się zwalić znaczną część odpowiedzialności na Europejczyków, zarzucając, że conajmniej 250 osób, a w tej liczbie dużo chrześcijan, zginęło od pocisków, rzucanych z okrętów angielskich na miasto. Czuje widocznie Edhem basza, że obrachunek ostateczny będzie surowy i dla niego już teraz targuje się o trupy. A dzień obrachunku zbliża się szybkim krokiem. Depesze angielskie donoszą, że w kilku punktach wyspy zgromadziły się silne oddziały chrześcijan i maszerują na Kandyę. Tym armiom partyzanckim oczywiście admirałowie nie pozwolą wtargnąć do miasta, lecz zatrzymają ich pochód, likwidacyę zaś rachunków z wielkorządcą sułtańskim przeprowadzą regularne wojska europejskie i pancerniki, których główna siła znajduje się w porcie kandyackim, a reszta pod wodzą rosyjskiego admirała Skrydłowa zarzuciła kotwice przed Rhetymno. W samej Kandyi gospodarują jeszcze Turcy, ale cytadela i wały obsadzone są przez europejskich żołnierzy. Ostatnimi dniami przybył tam batalion piechoty włoskiej, kilkuset żołnierzy francuskich i kilkuset angielskich z Malty, tak, że dziś stoi pod murami Kandyi dosyć pokaźna armia, wynosząca 6600 żołnierzy. W drodze znajdują się jeszcze wojska angielskie, 800 piechurów francuskich i oddział rosyjskiej piechoty i żandarmeryi, który wypłynął już z Odessy. Na ostatnią propozycyę admirałów w sprawie pacyfikacyi wyspy nadeszła już odpowiedź gabinetów, którą zakomunikowano komitetowi powstańczemu. Mocarstwa uchwaliły: rozbroić i wydalić na zawsze z wyspy piętnaście tysięcy tureckich baszybozuków, usunąć wszystkie tureckie garnizony i tureckich urzędników i zamianować jak najrychlej chrześcijańskiego gubernatora wyspy. Zdaje się, że będzie nim książę grecki Jerzy, popierany przez Rosyę. Anglia w ostatniej chwili wysunęła ponownie kandydaturę Goltza baszy, gdyż spodziewa się, że przez to przywróci koncert europejski, rozchwiany upieraniem się przy kandydaturze ks. Jerzego, niesympatycznej dla Austryi i Niemiec.

Zamiarem mocarstw jest przeprowadzić te postanowienia na drodze pokojowej, bez użycia przemocy i utrzymać, jak to już było powiedziano, nadal nominalną zwierzchniczą władzę sułtana nad Kretą. Wręczono więc gubernatorowi Edhemowi baszy ultimatum z żądaniem rozbrojenia ludności tureckiej Kandyi, wydania głównych sprawców ostatniej rzezi i opuszczenia przez wojska tureckie zajmowanych przez nie garnizonów. Edhem basza zwyczajem wschodnim zwleka, tłumacząc się, że oddawanie broni całej ludności Kandyi odbywać się może tylko partyjami i wymaga dużo czasu, prosił zatem o przedłużenie terminu, wyznaczonego w ultimatum. Na to odpowiedział mu admirał angielski Noël, że czekać będzie jeszcze 24 godzin. Jeżeli więc Edhem basza dalej zwlekać będzie, to może doprowadzić do tego, że Kreta całkiem odpadnie od Turcyi i nawet nominalna władza sułtańska nie zostanie na niej utrzymana.

Na tle pokojowej propozycyi cara Mikołaja II wywiązała się na razie wojna, co prawda, niekrwawa, między prasą rosyjską a niemiecką. Mowa cesarza Wilhelma II wypowiedziana na manewrach w Westfalii, w której on rzekł, że najlepszą rękojmią powszechnego pokoju jest dzielna, zawsze gotowa do boju armia niemiecka, podrażniła do żywego prasę rosyjską. Z goryczą więc odzywa się ona, że takiej odpowiedzi na szlachetną propozycyę Mikołaja II nikt spodziewać się nie mógł, że nie godziło się temu, kto przychodzi z różczką oliwną pokoju pokazywać „żelaznej pięści, gotowej do zmiażdżenia wszystkiego, co trafi na drodze“ — jak to lubujący się w drastycznych porównaniach Wilhelm II rzekł swego czasu. *Nowoje Wremia* pisze, że mowa cesarza Wilhelma II zdaje się streszczać w sobie program Niemiec, zasadniczo przeciwny humanitarnemu programowi Mikołaja II. *Nowosti* nazywają tę mowę fałszywym akordem w tak pięknym i zgodnym chórze pokojowym, jaki odezwał się bezpośrednio po wystąpieniu cara. Panslawistyczny *Świet* zaś dowodzi, że dwa te zdarzenia: pokojowa inicyatywa cara i mowa Wilhelma II okazują, iż żywioł słowiański stoi o całe niebo wyżej od germańskiego. Świat słowiański przejęty jest humanitarnemi uczuciami sprawiedliwości i pokoju, germański zaś widzi w koszarowem życiu właśnie powołanie człowieka. Rosyanin potrząsa palmą, a Niemiec mieczem, ale myli się, jeżeli sądzi, że Rosyaninowi zabraknie odwagi skrzyżować miecza z mieczem.

Na te wynurzenia prasy rosyjskiej odpowiadają dzienniki niemieckie bajeczką o wilku, któremu baranek wodę mącił, i powołując się na znany reskrypt cara do najwyższego admirała wielkiego księcia Aleksego, w którym wyrażono nadzieję, iż flota czarnomorska w danym razie należycie spełni swe zadanie, zapytują: „A wy może lepsi jesteście?“

W Poznaniu odbył się 13 b. m. wiec stronnictwa ludowego, które od kilku lat przyjęło na siebie rolę rozbijacza solidarności narodowej polskiej pod zaborem pruskim. Obrady składały się ze słowa wstępnego, wygłoszonego przez prezesa komitetu dra Szymańskiego, który bronił kierowników stronnictwa przed zarzutem, jakoby oni fale ruchu narodowego prowadzili na manowce. Potem sekretarz komitetu odczytał sprawozdanie z 5 letniej jego działalności. Przemówienia zaś wygłoszone przy tej sposobności przez kilku członków komitetu, były pełne impertynencyi, rzucanych obozowi konserwatywnemu. Pomawiają go oni między innymi, że to on stworzył hakatyzm i że nie dopuszcza ludu do rozumienia i wykonywania przysługujących mu praw politycznych, że dopuszcza się nadużyć wyborczych. W końcu posunął się sprawozdawca do tego, że rzucił się na księży, pod maską oburzenia z tego powodu, że duchowieństwo usiłuje przeciwdziałać ruchowi ludowemu. Po przemówieniach tego pokroju i wysłuchaniu tego kłamliwego zarazem elaboratu, przystąpiono do wyborów, które wypadły na korzyść dotychczasowego komitetu. Podczas dyskusyi odezwał się krawiec Mikiszewski z tem, aby nie tworzyć osobnego stronnictwa ludowego i połączyć się z konserwatystami, bo wobec pracy hakatystów i bojkotu ze strony Niemców, zgoda jest konieczna. Ale na te słowa wszczął się okrzyk i wołano „precz“ do mówcy, którego zmuszono do opuszczenia trybuny. Ale najsmutniejszy wypadł koniec zgromadzenia. Podczas t. zw. „wolnych głosów“, pociągnięto wszystkich duchownych, najpoważniejszych z nich, i ostatecznie wygłoszono uchwałę, iż na stronnictwa konserwatywnego w sprawie „należy liczyć się ze słowami“. Oto rezultat posiewu prowodyrów ruchu ludowego. Jak to Niemcy muszą zacierać ręce z radości na ten widok!

Korespondencye.

Wiedeń 15 września.

(!) Wrażenie, jakie robi obecnie stolica monarchii, jest tak potężne, tak wzruszające, że mimowolnie udziela się każdemu i wytwarza we wszystkich umysłach uroczysty, rzewny nastrój. Tak szczera, tak rzewna żałoba, podzielana przez półtora miliona mieszkańców, musi mieć w sobie coś nieskończenie wielkiego. A widzisz i odczuwasz ją na każdym kroku nie tylko z zewnętrznej dekoracyi, jak flagi żałobne i maszty owinięte kirem. Wszystkie ogrody publiczne, zazwyczaj tak gwarne i rojne, dziś pomimo przecudownej pogody są jakby wymarłe, tylko ptaszęta w nich świergocą. Całe życie skupiło się na ulicach. Co kilka kroków widzisz w oknach wystaw sklepowych portrety lub biusty zmarłej pani, otoczone żałobnemi emblematami, a przed nimi gromada ludzi, wpatrujących się w te piękne, tak dobrze znane im rysy i mówiących z westchnieniem: „Biedna nasza Cesarzowa“. W niektórych sklepach wystawiono kollekcye wszystkich istniejących portretów Cesarzowej od najmłodszego roku jej życia aż do ostatnich czasów. Wspaniałe wystawy jubilerskie i galanteryjne nikt dziś nawet okiem nie rzuci; publiczność tłoczy się tam tylko, gdzie znajduje coś, co ma jakikolwiek związek z dostojną nieboszczką i z ogólną żałobą. To też z okien wystawowych handlów bławatnych i konfekcyi pousuwano wszystkie piękne materye, a wystawiono same tylko żałobne. Nawet manekiny w handlach strojów damskich odziane są w żałobne szaty. W handlach, które nie mają nic żałobnego do wystawienia, przystrojono zwykłą wystawę krepą i urządzono klombiki z kwiatów, a wśród nich wstawiono portret Cesarzowej. I wśród falującej po ulicach publiczności przeważa strój czarny, wielu panów nosi krepę na ramieniu, panie mają broszki i kolczyki z czarnego dżetu, nawet kwieciarki sprzedają bukieciki konwalii związane czarną kokardą.

Wiedeńczycy liczą już godziny, oddzielające ich od chwili, w której ukochane zwłoki przybędą do Wiednia. Nastąpi to jak wiadomo dziś o 10 wieczorem. Ponieważ zaś dworzec kolei zachodniej będzie zamknięty, przeto wielu wybiera się o kilka stacyi za miasto, ażeby z bliska zobaczyć przejeżdżający pociąg żałobny. Na ulicach wiodących od dworca kolejowego do Burgu czynią gorączkowe przygotowania. Kupcy pozrywali swe portale kirem, balkony ubierają w czarne sukno, przez wszystkie ulice magistrat ustawia pięć rzędów latarni gazowych, w których wieczorem wydobywać się będą wysokie płomienie, tak, że latarnie robić będą wrażenie pochodni. Cała droga od dworca kolei zachodniej do Burgu jest długa przeszło na trzy kilometry, prowadzi bowiem przez całą Mariahilfer i Babenbergerstrasse i przez Franzensring. Wieczorem podczas przewiezienia zwłok zamknięty będzie do drogie szpaler dziewięciu batalionów piechoty. Jutro od godziny 8 rano będzie można nawiedzać zwłoki w zadwornym kościele. Ponieważ napływ publiczności będzie kolosalny, przeto nad utrzymaniem porządku i swobodnego dostępu do kościoła czuwać będą dwa bataliony piechoty i dwadzieścia huzarów na koniach.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o 4 po południu z Burgu do grobowca cesarskiego do grobów OO. Kapucynów przez ulicę, której krótka, prowadzi bowiem przez plac Józefa, Augustiner i Tegetthoffstrasse na obszerny plac, zwany Neuer Markt, przy którym znajduje się kościół i klasztor Kapucynów. Na tym placu zgromadzą się wszystkie deputacye, jeneralicya i reprezentanci władz rządowych. Dla publiczności będzie on zamknięty przez siedm batalionów piechoty i dwa szwadrony konnicy. Za trumną postępować będą tylko rodzina cesarska i obcy monarchowie lub ich delegaci. Cesarz ma zamiar przez całą drogę z Burgu do Kapucynów iść pieszo za trumną. Dotychczas zgłosili swe przybycie na pogrzeb: cesarz niemiecki, rejent bawarski ks. Luitpold, książę Albert saski, król Karol rumuński, król serbski, rosyjski wielki książę Aleksander, jako reprezentant cara, włoski następca tronu Wiktor Emanuel, książęta saski, koburski i weimarski, wielki książę badeński, książę meklemburski, książę Wilhelm Hohenzollern, książę Chrystyan szlezwicko holsztyński. Dziś nadejdą niezawodnie dalsze zgłoszenia, gdyż prawie wszyscy niemieccy książęta panujący wybierają się osobiście na pogrzeb. Przybędą także reprezentanci cesarza Japonii i króla syamskiego. Cesarz Wilhelm II przybędzie tu w sobotę w południe i tegoż samego wieczoru po pogrzebie odjedzie z powrotem do Berlina. Wymówił sobie wszelkich przyjęć i oświadczył, że żadnych posłuchań nikomu tu udzielać nie będzie.

W kołach dworskich i rządowych opowiadają, że Cesarz zamierza po pogrzebie wydać orędzie dziękczynne.

Cesarzowa Elżbieta.

Donieśliśmy już, że Ojciec św. zaraz po otrzymaniu wiadomości o zamachu wystosował telegram do Cesarza. Oto jego brzmienie:

„Pospieszamy wyrazić W. Ces. Mości Naszą najgłębszą boleść i Nasze największe oburzenie z powodu zasługującego na klątwę i barbarzyńskiego zamachu, dokonanego na życie Cesarzowej. Składamy modły za szlachetną duszę dostojnej ofiary i błagamy gorąco Boga aby On, w którego mocy to leży, pokrzepił W. C. Mość w tem strasznem nieszczęściu, w tem gorzkiem doświadczeniu, dotykającem najświętszych uczuć i dlatego udzielamy z głębi Naszego ciężko dotkniętego ojcowskiego serca Naszego szczególnego błogosławieństwa W. C. M. i całej Jego rodzinie.

Rzym 11 września 1898

Leon P. P. XIII“

Z liczby kondolencyi panujących i naczelników rządów, przytaczamy jeszcze następujące telegramy:

Królowej-rejentki Hiszpanii:

„Głęboko wzruszona strasznem nieszczęściem, które dotknęło Ciebie i nas wszystkich, wyrażam Ci z całego serca moje najgorętsze współczucie. Moje modlitwy i myśli stają w tej strasznej godzinie przy Tobie. Niech Bóg strzeże Cię i da Ci siłę i pociechę“.

Madryt 11 września 1898. *Krystyna*“.

Króla duńskiego:

„Moja żona i ja, wzruszeni do głębi, wypowiadamy Ci nasze najgorętsze współczucie. Niech Wszechmocny ochrania Cię.

Bernstorff 12 września 1898.

Chrystyan“.

Królowej Holandyi:

„Dowiaduję się właśnie o strasznem nieszczęściu, które spadło na W. C. Mość. Ciężko dotknięta i wzruszona przesyłam W. C. Mości z głębi serca wyrazy żywej i głębokiej sympatyi, z zapewnieniem, że z pełną miłością i całą duszą biorę udział w niezmiernem doświadczeniu, którem Bóg dotknął W. C. Mość.

Haaga 11 września 1898. *Wilhelmina*“.

Prezydenta Stanów Zjednoczonych:

„Dowiedziałem się z głęboką boleścią o zamordowaniu J. C. Mości Cesarzowej Austryi w czasie Jej pobytu w Genewie i składam W. C. M. głębokie sympatye rządu i narodu Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton 10 września 1898.

William Mac Kinley“.

Prezydenta Szwajcaryi:

„Szwajcarska Rada związkowa ma zaszczyt wyrazić W. C. Mości najgłębszą boleść i największe oburzenie z powodu strasznego zamachu, którego ofiarą padła J. C. Mość Cesarzowa Elżbieta, boleść i oburzenie tem głębsze, że bezecny czyn popełniony został na ziemi szwajcarskiej, na której zmarła, jak dawniej, szukała ulgi w cierpieniach fizycznych i tym razem znaleźć je spodziewała się. Rada związkowa pospiesza także zapewnić W. C. Mość w swojem i całego narodu szwajcarskiego imieniu o najgorętszem współczuciu z powodu niezmiernej straty, którą przez zgon Dostojnej Pani poniosła W. C. Mość, Dom cesarski i ludy Austro-Węgier.

Bern 11 września 1898 r.

W imieniu szwajcarskiej Rady związkowej

Prezydent związkowy *Ruffy*“.

Króla Rumunii:

„Brakuje nam wyrazów na wypowiedzenie naszej głębokiej boleści z powodu niesłychanego nieszczęścia, które Cię dotknęło. Błagamy niebios, by Cię wspierały i dały Ci siły do zniesienia z poddaniem się tego ciężkiego doświadczenia.

Ragaz 10 września. *Karol*“.

Króla Serbii:

„Przygnębiony straszliwą wiadomością w tej chwili otrzymaną, w największem wzruszeniu, pośpieszam zapewnić W. C. Mość o najszczerszem współczuciu w Jego wielkiej boleści. Przyłączam się z całego serca do żałoby, w którą wstrętna zbrodnia nędznika pogrążyła W. C. Mość i całą monarchię. Błagam Wszechmocnego, aby użyczył W. C. Mości swej łaski i pomocy w tak strasznej chwili.

Karlsbad 10 września. *Aleksander*“.

Księcia-rejenta Bawaryi:

„Głęboko wzruszony straszną wiadomością z Genewy, pospieszam wyrazić Ci moje najszczersze, bolesne współczucie z powodu tak ciężkiej, niezastąpionej straty, którą poniosłeś. Niech Bóg udzieli Ci pociechy i sił w Twej ciężkiej boleści. Z przepełnionem żałobą sercem.

Oberstorf 11 września. *Luitpold*“.

Pary królewskiej Saksonii:

„Głęboko wzruszeni ciężkim a nieoczekiwanym ciosem, który Cię dotknął, wyrażamy Ci nasze najgłębsze, serdeczne współczucie.

Zamek Pillnitz 11 września.

Albert, Karolina“.

Króla Wirtembergii:

„Głęboko wstrząśnięci okrutnem nieszczęściem, królowa i ja dajemy wyraz naszego najgorętszego, najgłębszego współczucia. Niech Bóg ześle Ci pociechę!“

Ludwigsburg 11 września 1898.

Wilhelm“.

Wielkiego księcia badeńskiego:

„Głęboko wzruszony straszną wiadomością o zgonie Cesarzowej, Twojej małżonki, wywołanym zamachem anarchistów, w. księżna i ja wyrażamy wierne i głębokie współczucie w niewypowiedzianie ciężkiem doświadczeniu Twego tak mocno udręczonego serca. Nasz najgorętszy współudział towarzyszy wszystkim Twoim uczuciom i prosimy Boga o Jego pomoc i siłę dla Twej bolejącej duszy. Niech Jego łaska wspomaga Cię!

Mainau 10 września 1898 r. *Fryderyk*“.

Rada kantonalna otrzymała od posła austryackiego, hr. Kuefsteina, następujące pismo: „Genewa 13 września. Do p. Gavard, prezydenta Rady kantonalnej. Panie Prezydencie! Najj. Pan, Cesarz i Król, mój dostojny Monarcha, raczył polecić mi, ażebym Panu wyraził najgorętszą wdzięczność za rzewną i przejmującą manifestacyę, którą ludność genewska pod auspicyami Rady kantonalnej i innych władz zaświadczyła swoją sympatyę dla Jej Ces. Mości Cesarzowej i Królowej. Ten dobrowolny udział wszystkich klas ludności i poważne, godne jej zachowanie się, poruszyły do głębi Jego Ces. Mość i przyniosły ulgę Jego boleści w tem okrutnem dopuszczeniu, którem właśnie Jego serce dotknięte zostało. Wykonując to polecenie, korzystam ze sposobności Panie Prezydencie, . . . etc.“

Z Konstantynopola donoszą, że w jednem z parokrotnych orędzi kondolencyjnych, które sułtan wystosował do ambasadora austryackiego oświadcza on, że katastrofa tak go dotknęła,

---

5)

BURZA
NOWELA
przez
R. DEMBIŃSKĄ.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie konie były nieustannie w ruchu: jednymi pani Klara jeździła z wizytami, inne co dzień posyłano to na kolej, to po gości z Wiednia, to po paczki, to po bukiety i cukry przychodzące siedm razy w tygodniu. Najmniej pani Staroświęcka rada była tym panom przybyłym z Wiednia, nieznanym, krzykliwym, nieustannie palącym. Pokój jadalny był zamieniony na męzki, niedostępny dla kobiet — u babuni więc jadano, co było niewygodnie. Panienki, dla których pani Burzyńska przez poświęcenie robiła ten nieustanny gwar, żeby się w karnawał zabawiły, nie miały czasu nie tylko bawić się, ale nawet usiąść dla wypoczynku, tak były zajęte urządzaniem przyjęć, obmyślaniem, aby niczego nie brakło. Ciągle nakrywano stoły, przenoszono meble, urządzano sypialnie.

W pierwszych dniach, na usilne prośby pani Klary, pozwoliła pani Staroświęcka panienkom pojechać wraz z panną Ernestyną w sąsiedztwo, lecz gdy tego było zanadto, same prosiły, by mogły zostać w domu. O wspólnem czytaniu, jak to było dawniej zwyczajem, ani mowy być nie mogło, wobec rewizytujących gości. Muzyka, malarstwo, wszystko było zaniedbane. Pani Klara umiała tak wszystkich sobie pozyskać w okolicy, że ogólne uwielbienie wzbudziła. Opiewano na wsze strony jej inteligencyę, elegancyę, szyk itp.; nawet miejscowy ksiądz proboszcz, który miał jej jedno do zarzucenia, że mu przerwała normalną partyjkę pikiety, grywaną co wieczora od niepamiętnych lat z panią Staroświecką, zwierzył się pewnego dnia przed panną Ernestyną, że „ta pani Burzyńska jest nadzwyczajnie i co się zowie tego“ — co u księdza proboszcza było rzeczą niesłychaną, bo o kobietach nigdy swego zdania nie wyjawiał, mówiąc, że jak niema co chwalić, to nie wypada i ganić.

Pod pewnym względem pani Klara zasługiwała na tę ogólną sympatyę, a mianowicie tym niezwykłym przymiotem, że nigdy o nikim nic złego nie mówiła, i tak zwane „obmawianie“ nie było jej znanem. Sarkazm, ironia, to rzeczy, o których nie miała pojęcia. Jeśli była kiedy nielitościwą, to tylko dla swych wielbicieli i adoratorów, którzy sami byli sobie winni, że ich traktowano z lekceważeniem.

Przybycie pana Jana Skrzywickiego z „Gogiem“ dopełniło miary zburzenia porządku domowego. Pokój jadalny oddano na stałe do użytku gościa „Gogo“, który przyjechał w kieszeni pana Skrzywickiego, zaraz się zabrał do obrywania wszystkich frenzli i kutasów u mebli, guziczki białe umiał z nadzwyczajną zręcznością zębami wyciągać, co wprawiało w niezrównany humor panią Klarę. Siadał najczęściej na poręczy krzesła za swą panią, i obserwując wszystkich, najpocieszniej wszystkich małpował, co pobudzało do śmiechu nawet największych jego nieprzyjaciół. Łebek ciągle przekrzywiał na bok, imitując pana Jana, brał się za nos, pokazując, jak się chustki używa, grał na stole — i przeróżne figle płatał. Jeden tylko kredencerz Ignacy nie cierpiał małpy, za nieporządek i szkodę, jaką robiła w pokojach i ścierką ją straszył, mówiąc „pójdziesz ty brzydkie bydlę“.

Po kilku tygodniach nieustannego ruchu, nastały jakieś spokojniejsze dnie. Życie powróciło cokolwiek do dawnego trybu. Panienki poważniejszą pracą zaczęły się zajmować, na co głównie wpłynęła panna Ernestyna, krytykując bez ceremonii to życie próżniacze, jakie zakradło się do Białegodworu, a które nigdy nie było tam znane. Panna Ernestyna swą niezwykłą powagą i rozumem, umiała rzeczom nadać kierunek, jaki chciała. Zachęciła nawet panią Klarę do czytania, bez którego — jak mawiała — robi się głowa podobną do pustego śpichlerza. Tylko, że w pustym śpichlerzu latają bezkarnie wróble, a w pustej głowie myśli jałowe. Wieczorami grywano na cztery ręce. Pani Klara okazała niezwykły talent muzykalny i z Jadzią wykonywały bez trudności najpiękniejsze kompozycye. W pokoju babuni na sztaludze ukazał się znowu obrazek Zosi: S-ta Teresa już była na ukończeniu, a za kilka dni chciała młoda artystka zacząć malować widok Białegodworu. Miał to być podarek ślubny dla Jadwigi, która niebawem miała opuścić dom rodzinny.

Pewnej niedzieli udało się całe towarzystwo na sumę.

Po nabożeństwie i krótciutkiej wizycie u księdza proboszcza, powrócono do domu, udając się wprost do pokoju pani Staroświęckiej, na przedobiedną przekąskę. Przy wejściu zostali wszyscy uderzeni nader niemiłym widokiem: oto na wysokiem krzesełku przed sztalugą siedział „Gogo“ i pędzlem od golenia pana Skrzywickiego umaczanym w kałamarzu, malował św. Teresę. Był już u kresu swej pracy, z czego zdawał się być ogromnie zadowolonym.

Osłupienie widzów wobec tak zuchwałego czynu małpy, nie miało granic, lecz już nie było ratunku. Fakt był dokonany i obrazek przedstawiał obecnie jedną czarną plamę. Zosia nie dała się pocieszyć i nawet pani Klara była oburzona. Nie broniła „Goga“, choć całą winę przypisywała panu Skrzywickiemu, że nie schował pędzla od mydła. Pan Jan przechyliwszy główkę jeszcze bardziej na ramię, przyjął milcząco wyrok, będąc w duchu najmocniej przekonanym, że to on był przyczyną tego złego.

Gdy tak wszyscy jeszcze stali w koło sztalugi, okazując współczucie Zosi, pani Klara która nigdy nie traciła przytomności, porwała pośpiesznie obrazek i rzuciła w ogień palący się na kominku, dodając tę apostrofę zresztą nader rozsądną:

— Przecież nie będziemy opłakiwać obrazka, jakby jakiej drogiej zmarłej osoby. Zostawmy żal na prawdziwe nieszczęścia.

Przez niezwykłą delikatność dla pani Klary nie było więcej mowy o tem zdarzeniu. — Panna Ernestyna, chcąc pocieszyć Zosię, obiecała jej, że wspólnemi siłami będą próbować robić portret babuni, czem tak uradowała swą uczenicę i tak zajęła umysł młodej dzieweczki, że ukoiła się zupełnie w swym żalu.

Wśród tego termin oznaczony na ślub Jadwigi coraz się zbliżał. — Do ostatniego wtorku było już tylko parę tygodni. Spodziewano się lada dzień powrotu pana Augusta, który, porobiwszy sprawunki we Wiedniu, wprost pojechał do rodziców swych, mieszkających obecnie na Podolu, gdyż wieś graniczącą z Białymdworem odstąpili mającemu się żenić synowi. Rodzice pana Augusta zrobili to poświęcenie i opuścili miłą im nader okolicę, nie tyle dla syna, co dla pani Staroświęckiej, by ukochaną wnuczkę miała zawsze blisko siebie. Chcieli tym sposobem uszanować i uczcić kobietę wiekową, której życie cierpieniem i poświęceniem zaznaczało się tylko. Nie chciano zatem dodawać goryczy do tego kielicha i rozłączać ją z najmilszem jej dziecięciem.

Dwie te sąsiadujące rodziny, żyły ze sobą od najdawniejszych czasów w ścisłych stosunkach przyjaźni i zażyłości. Matka Augusta i matka Jadwigi, to były dwie pokrewne dusze, tak pod każdym względem rozumiały się; też same miały dążności, ten sam cel życia. Wszystko łączyło te dwie kobiety, to też gdy jedna żyć przestała, druga była niepocieszoną — i nie szukała innej przyjaźni, będąc pewną, że już podobnej nie znajdzie na świecie. Mimo to Jadwiga i August nie byli sobie przeznaczeni od dziecka, jak to bywa niekiedy w rodzinach, żyjących ze sobą blisko. Matka Augusta życzyła sobie w duchu, by syn kiedyś wszedł w te związki, lecz nigdy ani słowem nie wspomniała o tem. Dzieci wzrastały razem, często się widując; następnie szkoły rozrywały chwilowo te stosunki, ale wakacye niecierpliwie oczekiwane znów zbliżały dzieci. Wyjazd na uniwersytet za granicę zrobił kilkoletnią przerwę w widywaniu się, lecz gdy po ukończonych studyach August powrócił w domowe progi i zostawiwszy Jadzię dzieckiem prawie, w krótkiej sukience, zobaczył ją nagle dorosłą panną w całym rozkwicie urody — poznał od razu, że piękniejszej, a nadewszystko więcej zbliżonej do anioła-dziewicy, nie znajdzie na świecie i postanowił dobijać się o ten skarb, choćby kosztem życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak gdyby wydarzyła się w jego własnej rodzinie.

Niepodobna przytaczać tych niezliczonych objawów głębokiego żalu i uczczenia pamięci ś. p. Cesarzowej Elżbiety ze strony ludności monarchii i wszystkich krajów cywilizowanych.

Luigi Luccheni.

W ponownych przesłuchaniach Luccheni przyznał, że przed popełnieniem zbrodni rozmawiał z siwobrodym mężczyzną w okularach, twierdził jednak, że człowiek ten nie jest Włochem, ani też nie był wspólnikiem zamachu, lecz że był to jeden z przechodniów, który prawdopodobnie mieszka w Genewie.

W ostatnich dniach aresztowano w Genewie 12 podejrzanych osób, z których cztery przyprowadzono już przed sędziego śledczego. Najbardziej podejrzanym jest niejaki Balduzzi, który, jak słychać, miał z mordercą stosunki. Coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że Luccheni miał współwinnych, z którymi związał się celem zamordowania kogokolwiek z panujących. Luccheni sam przyznał wczoraj, że w Lozannie był członkiem klubu anarchistów. Sześciu członków tego klubu aresztowano. Jeden z nich przyznał się do tego, że dorobił trzon do pilnika, którym Luccheni zamordował Cesarzową. Luccheni napisał list do prezydenta związku szwajcarskiego z żądaniem, by oddano go pod sąd w Lucernie, gdzie jeszcze istnieje kara śmierci. Rozumie się samo przez się, że żądanie to nie może być uwzględnione. Drugi list wystosował Luccheni do swego dawnego zwierzchnika, księcia Aragona. W liście tym powiada, że stał się mordercą niegodnym jego armii.

Kobieta, u której Luccheni w Lozannie mieszkał, opowiada o nim co następuje: „Luccheni nigdy nie rozmawiał przy obiedzie ze swymi towarzyszami. Był zamknięty w sobie. O tem, że był anarchistą, wiedzieliśmy tylko stąd, że zawsze czytywał gazety anarchistyczne, jakąś włoską gazetę, oraz francuski dziennik *Père Penard*. Dzienniki te czytywał nawet podczas jedzenia. Strzegł się jednak wszelkich rozmów anarchistycznych lub agitacyi między robotnikami. W niedzielę zwykł był pić; wtedy stawał się gadatliwym i brutalnym. Pensyę u mnie opuścił w poniedziałek przed spełnieniem zamachu, więc 5-go września. Przy budowie, gdzie pracował jako kamieniarz, zranił był sobie palec. Za to dostał od zakładu ubezpieczenia od wypadków jakie 35 do 30 franków, gdyż zarabiał 3 franki dziennie, a miał przed sobą 10-dniową niezdolność do roboty w skutek odniesionego skaleczenia. Zdaje się jednak, że został w Lozannie i wydał pieniądze na różne zabawy. Nie wiedzieliśmy o nim nic, aż w sobotę z powodu straszliwej zbrodni, jaką on w dniu tym popełnił, przedsięwzięto śledztwo policyjne w jego pokoju. Za pieniądze, które mu z owego wynagrodzenia jeszcze pozostały, pojechał do Genewy, aby popełnić ten niecny czyn. Policya nie znalazła u niego żadnej rzeczy. Zabrała tylko gazety anarchistyczne, które Luccheni przechowywał w szufladzie umywalni i ubrania, mianowicie ubranie robocze i nieco bielizny, gdyż opuszczając nas, miał na sobie ubranie niedzielne".

Morderca prawdopodobnie będzie sądzony w październiku w nadzwyczajnej sesyi sądu przysięgłych. Wiele dzienników szwajcarskich domaga się podjęcia energicznej akcyi celem zwalczania anarchizmu. Rada związkowa powinna bezwłocznie opracować ustawę, wedle której możnaby każdego cudzoziemca anarchistę wydalić z terytoryum szwajcarskiego. Dziennik genewski *Suisse* przypomina, że art. 70 konstytucyi upoważnia już teraz Radę związkową wydalać drogą administracyjną cudzoziemców, którzy narażają na szwank wewnętrzne lub zewnętrzne bezpieczeństwo Szwajcaryi, i zakazuje im na zawsze wstępu na terytoryum szwajcarskie.

Wedle doniesienia *Gazety Kolońskiej*, Niemcy niebawem dadzą inicyatywę do międzynarodowej konferencyi w celu porozumienia się we wspólnych krokach przeciw anarchizmowi. Konferencya ta ile możności miałaby się odbyć przed konferencyą w sprawie rozbrojenia. Niemcy zaproponują wprowadzenie systemu izolacyjnego, polegającego na tem, że każde państwo zobowiązałoby się do internowania i uczynienia nieszkodliwymi osób, którzy są znanymi anarchistami, a znajdują się w jego obrębie.

* * *

Demonstracye przeciwko Włochom ponawiają się w rozmaitych miejscowościach. W Nabrezinie w Nadbrzeżu austryackiem przybrały one groźny charakter, zwłaszcza z chwilą, gdy z domu Włocha Lorenziego strzelono sześć razy do demonstrujących Słoweńców. W demonstracyach onegdajszych brało udział około 200 osób. Wyłamano sztachety, okalające budynek szkolny, poczem zdruzgotano okna i drzwi. Żandarmerya rozproszyła demonstrantów. Komendant posterunku żandarmeryi, Włoch, ciężko ranny. Ogółem aresztowano 48 osób. Wczoraj panował spokój. W wielu miejscowościach w południowej Styryi ludność napadła na zajętych przy budowie kolei włoskich robotników i spędziła ich z roboty. W Kronau (górna Kraina) uwięziono dwóch Włochów za obrazę majestatu, oraz za wystąpienie publiczne i pochwalanie czynów bezprawnych.

Rosyjska Riwiera.

Od technika naszego, który udał się na Kaukaz studyować tamtejszy przemysł naftowy otrzymujemy list następujący:

Wązki pas ziemi na wschodnim brzegu morza Czarnego, ze wschodu ograniczony wysokiem pasmem gór Kaukaskich — to mitologiczna Kolchida, dokąd Jazon udał się po złote runo, zaś przed rozprzestrzenieniem władzy rosyjskiej na Kaukazie kraj ten (Imeretya i Mingrelia) zajmowały wojownicze ludy wyznania mahometańskiego, które nie będąc w stanie oprzeć się sile Rosyi i nie chcąc pozostać pod władzą rosyjską, opuściły swe odwieczne siedziby i przeniosły się do Turcyi. Prawie sto lat na ziemię tą mało zwracano uwagi; kwitnące ogrody dawnych mieszkańców zamieniły się w lasy dziewicze, budowle zniknęły i tylko ruiny dzisiaj spotykane, świadczą o dawnej kulturze kraju.

Próbowano osiedlać tutaj włościan rosyjskich, lecz malarya wypędzała nowych kolonistów. Dopiero w ostatnich czasach, gdy rząd przeprowadził szosę wzdłuż wybrzeża morza Czarnego od Noworosyjska do Redut-Kale, na tę okolicę zwrócono baczniejszą uwagę. Poznano się na nieocenionej wartości tego kraju ziemskiego, przekonano się, iż w całej Europie nie ma miejscowości tak bogato przez naturę uposażonej, jak ta mitologiczna Kolchida.

Powstały wsie i miasta; ziemię z gorączkowym pośpiechem rozkupywano. Jeszcze parę lat temu obok miasta Soczi można było kupić dziesięcinę ($1^3/_4$ morga) ziemi za 50—100 rubli, dzisiaj cena dziesięciny ziemi podniosła się do 500, a nawet do 1000 rubli. Budują wille, wynajmują, hodują kwiaty, zakładają ogrody.

Jeszcze w 1881 r. Virchow, zwiedzając Kaukaz, przepowiedział miastu Suchum świetną przyszłość, jako stacyi klimatycznej. [illegible] klimatyczne warunki kraju, potwierdzili zdanie profesora berlińskiego. Takich miejscowości, jak Suchum, jest tam mnóstwo (Soczi, Tuapse, Adler i inne), [illegible] na 7 lat i to w nocy, i nie przewyższają — 2° R. Dość powiedzieć, iż zima w Suchumie jest cieplejsza, aniżeli w Konstantynopolu, a o chwalonym Krymie nie może być nawet mowy, ponieważ tam w zimie bywa i śnieg i mróz dość dotkliwy, i silne dokuczliwe wiatry. W Suchumie tylko bardzo rzadko w zimie bywa + 5° R, zwykle od + 15° R. do + 20° R.

Dzięki wiecznej wiośnie, bo i w lecie nadzwyczaj silnych upałów nie ma, wskutek bliskości lodników gór Kaukaskich, roślinność tam tak jest bogata, jak literalnie nigdzie w Europie. Na sławnej Riwierze, właściwie mówiąc, w stanie dzikim rosną wspaniałe drzewa oliwkowe, zaś palmy i pomarańcze tylko w ogrodach, gdzie posadzone zawsze pod baczną opieką, [illegible] słowem, czem więcej wznosi się kultura kraju, tem malarya staje się rzadszą. Obecnie chorobie podlegają jedynie ludzie bardzo ubodzy, pozbawieni wszelkich wygód i warunków hygienicznych życia. Słowem — malarya tam nie częściej się teraz zdarza, aniżeli w okolicach Nizzy.

Lecz nietylko jako rosyjska Riwiera, t. j. stacya klimatyczna, owa miejscowość może w przyszłości ważną odgrywać rolę. Podług obliczeń ministerstwa finansów w roku 1894, do Rosyi przywieziono z za granicy owoców i jarzyn za 12,200.000 rs., wina za $10^1/_2$ mil. rs., tytoniu za 2,300.000 rub., herbaty za 40 mil. rub. (obecnie w okolicach Batumu istnieją już plantacye krzewu herbacianego), jedwabiu za 13,260.000 rubli. Corocznie przywożą do Rosyi z Berlina około miliona konwalii, z Holandyi pół miliona hyacentów i mnóstwo żywych kwiatów obciętych z Francyi i Włoch. Wszystkim tym potrzebom wybrzeże kaukasko-czarnomorskie z łatwością może uczynić zadość, naturalnie przy odpowiedniej kulturze i środkach komunikacyi. Przedewszystkiem niezbędną jest kolej żelazna wzdłuż wybrzeża morza Czarnego od Noworosyjska do Poti; wtedy kraj ten zostanie połączony z całem państwem i wtedy dopiero on będzie w stanie zająć należne sobie pod względem kultury stanowisko. Słyszałem, iż projekt tej kolei obecnie już istnieje, lecz jak prędko projekt ten stanie się faktem, przewidzieć trudno.

Bądź co bądź już i teraz dla ludzi energicznych i przedsiębiorczych błogosławiona ta kraina może dać bardzo obszerne pole działalności.

Deskur.

Mały Fejleton.

Dyalog zmarłych.

W Panteonie paryskim cienie Voltaire'a i Jana Jakóba Rousseau wyszły z ukrycia na środek krypty.

Poznali się od pierwszego spojrzenia i rzecz dziwna! — wzrok ich nie zapłonął dawną nienawiścią. Śmierć ma to dobrego, że godzi najzaciętszych wrogów.

— Mój kochany Janie Jakóbie — odezwał się stary Voltaire — trzeba przyznać, że stało się właśnie w naszej Genewie coś ohydnego nad wyraz.

— Coś tak podłego, że wstręt może zostawić na wieki w sercu uczuciowego człowieka — dokończył Rousseau.

— Ach, ci nasi nowocześni wielbiciele! Jak oni są ohydni!

— Jednak — odparł smutno filozof genewski — ci nasi wielbiciele i uczniowie zachowali z przeszłości niektóre ujemne wspomnienia.

— Tak, zapewne — potwierdził Wolter zamyślony, biorąc się za brodę. — Wtargnięcie do Bazyliki św. Dyonizego, pogwałcenie grobów, rozsianie na wiatr popiołów królewskich i wrzucenie do ścieków miejskich kości Ludwika XIV, którego panegiryk napisałem, i Henryka IV, na cześć którego skomponowałem cały poemat. Tak, niezaprzeczenie. Tego dnia lud przebrał miarę i okazał wrodzone instynkta szakali. Ale czyjaż w tem wina? Czy to nie ty pierwszy wytłómaczyłeś ludowi, że jest wszechwładnym, a tem samem upoważniłeś go do wszelkich nadużyć?

— Nie zrzucaj na mnie winy, Wolterze. Tyś w równej mierze, jak i ja, odpowiedzialny za te bezeceństwa. Jeżeli budowałem na obłokach, goniąc niedościgłą utopię, ty byłeś niezmordowanym wrogiem i burzycielem wszelkiego ideału i poszanowania. Opinia nie myli się, wymieniając nas obu jako sprawców tej rewolucyi, w której wybuchły wszystkie najgorsze namiętności ludzkie, a której następstwa zrazu tak zachwalane, dziś wydają mi się bardzo wątpliwe. Ja marzyłem tylko o sprawiedliwości i szczęściu dla wszystkich; mógłżem przewidzieć takie zbrodnie? Mógłżem domyśleć się, że ja, człowiek czułostkowy aż do zniewieściałości, ja, miłośnik przyrody, żywiący się mlekiem, zrodzę wszystkie te skamieniałe serca, nienasycone krwi, i że Robespierre, mój niecny uczeń, pomny, żem karę śmierci uznał za prawowitą, całą Francyę pokryje szafotami? Ach! mam czasem to uczucie, że w dzień, kiedym kreślił tę przeklętą kartę, podpisałem bezwiednie tysiące wyroków śmierci!

— Jeżeli cię to pocieszyć może, Janie Jakóbie — rzekł Wolter, przestając się uśmiechać — to i ja ci się przyznam, że zaczynam także wątpić o doskonałości mego dzieła. Boję się, czym nie był tak nieoględnym, jak uczeń czarownika, który znał zaklęcie, na mocy którego mógł wywołać czarta z alembiku, ale zapomniał formuły kabalistycznej, by go tam znów wprowadzić. W dniu, w którym ujrzałem pomordowanych księży, a bezwstydną kobietę czczoną jako boginię Rozumu w katedrze paryskiej, zapytałem sam siebie, czy wykwintne towarzystwo za moich czasów dobrze robiło, śmiejąc się tak głośno z moich cynicznych i bezbożnych występów, i czy nie byłbym lepiej zrobił, chowając dla siebie wszystkie szyderstwa.

— Gdyby to jeszcze można sobie powiedzieć, że rewolucya przeszła jak burza, że niebo wypogodziło się potem, a spokój i porządek przywrócony został na świecie — biadał Rousseau. — Ale gdzietam? Od tej pory wszystkie cywilizowane narody żyją z sobą w niezgodzie. Szerzą się zewsząd krwawe zatargi i wojny, a obecnie Europa cała odlewa armaty, buduje okręty pancerne i udoskonala narzędzia zniszczenia. A mordy popełniane przez tych szaleńców! Te straszne mordy!... A ja, który marzyłem dla ludzkości o Złotym Wieku, o Sielskim Raju, w którym młodzież zabawiałaby się tańcami, a starcy botaniką!...

— Cóż chcesz? — westchnął Wolter. — Trzeba wierzyć, że cienie nasze po to tylko są nieśmiertelne, aby widzieć zniszczenie i rozprószenie ostatnich swoich złudzeń. Ale róbmy dalej rachunek sumienia. Co myślisz o sławetnych zdobyczach rewolucyi, — o równości obywateli naprzykład?

— Że istnieje ona w teoryi i w prawie, ale nie w obyczajach; że arystokracya rodowa, która niezaprzeczenie wiele popełniła nadużyć, zastąpiona została arystokracyą pieniężną, która gorzej jeszcze i w sposób bardziej skandaliczny wyzyskuje położenie, i że dość rzucić okiem na współczesny świat, aby przestać się łudzić nadzieją prędkiego powrotu zasługi i cnoty.

— A jakież jest twoje zdanie o zależności Kościoła od stanu cywilnego?

— Przekonałem się, że wynikiem tego jest rodzaj urzędowego ateizmu. I powiem ci w sekrecie, kiedy nas nikt nie słyszy, że odkąd wszelkimi sposobami wykorzeniono wiarę z serca ludu, jest on o wiele nieszczęśliwszy i bardziej niemoralny.

— Trzeba nam jeszcze rozpatrzeć korzyści wolności prasy — rzekł Wolter — a to już moja osobista zasługa. Gdzieniegdzie znajduję artykuły tchnące sprawiedliwością i prawdą, ale trzeba przyznać, że w wydawnictwach dzisiejszych natrafia się na mnóstwo paszkwilów, fałszu i bezeceności.

— Wolterze, przyjacielu, całe życie apostołowałeś tolerancyę. Otóż wiedz, iż zeszłego lata dano order merowi, który rozpędził procesyę dzieci, idącą do pierwszej komunii. I cóż ty na to?

— Rousseau, mój towarzyszu, miałeś zawsze pretensyę do moralności i chciałeś nakłonić księżne do karmienia swoich dzieci. Wiedz zaś, że teraz piękne feministki dowodzą, że karmienie niemowląt własnemi piersiami jest resztką pozostałego barbarzyństwa.

Obaj spojrzeli sobie w oczy.

— O! Janie Jakóbie, czyżby rewolucya, którąśmy przygotowali, zawiodła!

— O! Wolterze, czyżby deklaracya praw człowieka, zaczerpnięta z naszych dzieł, była czczą mistyfikacyą?!

— Co najważniejsza — odezwał się Voltaire — że nie my, rozczarowane cienie, zadajemy sobie podobne pytania w tej podziemnej krypcie, ale że wiele umysłów dzisiejszych, miłujących sprawiedliwość, nie przestaje ich sobie zadawać i zniechęcone zdawkowemi odpowiedziami polityków, popada w apatyę.

— Komuż to mówisz? Wszakże to ja wygłosiłem niegdyś ten szumny paradoks, że społeczeństwo, oparte na grabieży moralności, dokonanej przez jednych, a nikczemności drugich, jest z gruntu zepsute. Dziś zaś rozczarowany z wszelkich złudzeń, muszę patrzeć, jak anarchiści zapalają bomby kartką wydartą z „Kontraktu Społecznego."

Dwaj filozofowie byliby może jeszcze przedłużyli swoją zajmującą rozmowę, ale u drzwi grobowca powstał ruch i klucz zgrzytnął w zardzewiałym zamku. Duchy nie lubią przestawać ze zwykłymi śmiertelnikami, więc oba cienie rozpłynęły się w powietrzu i znikły w jednej chwili.

Franciszek Coppée.

Kronika.

Lwów 16 września.

Uczczenie pamięci Cesarzowej Elżbiety. Ksiądz arcybiskup Issakowicz wydał do proboszczów i rządzców kościołów parafialnych obrz. orm. kat. kurendę z wezwaniem do odprawiania solennych mszy żałobnych z wystawieniem katafalku i konduktem żałobnym, — oraz do modłów na intencyę Cesarza.

Ze Stanisławowa wyjechała deputacya robotników warsztatów kolejowych i złoży na trumnie wspaniały wieniec ze świeżych kwiatów.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj wieczorem nadzwyczajne posiedzenie, na którem uczciła pamięć ś.p. Cesarzowej gorącem wspomnieniem, wypowiedzianem przez prezydenta Izby, dr. Marchwickiego i upoważniła go do uproszenia p. Namiestnika, by wiadomość o tej manifestacyi żałobnej podał do stóp Tronu. W sobotę z powodu pogrzebu Cesarzowej, biura Izby będą przez cały dzień zamknięte.

Ks. biskup przemyski Konstanty Czechowicz wyjechał do Wiednia z sekretarzem swoim ks. Pohoreckim na pogrzeb Cesarzowej Elżbiety.

Godność podkomorzego otrzymał p. Andrzej Przybysławski, podporucznik 5 pułku dragonów.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Jeżowa w pow. jaworowskim p. Szymonowi Katyllowi, inżynierowi Wydziału krajowego, w uznaniu zasług, położonych przy budowie dróg w tamtych stronach.

Konkurs rozpisuje prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posady oficyałów kancelaryjnych w X randze przy sądach obwodowych w Rzeszowie i w Jaśle. Termin do 14 października.

Ze sfer adwokackich. Adwokat dr. Jan Gaweł przesiedla się z dniem 1 października z Sanoka do Podgórza pod Krakowem.

Z wystawy ogrodniczej i pszczelniczej we Lwowie. Dzień otwarcia Wystawy 24 bm. zbliża się szybkim krokiem. Roboty około wystawy są w całej pełni, a pałac sztuki, pawilon architektury i hala muzyczna przywdzieją na dwa tygodnie odświętne szaty, publiczność zaś uprzytomni sobie mile spędzone chwile z roku 1894. Trzy największe sale w pałacu sztuki zajęli pp. Kaczyński i Woliński, Jan Klimowicz i Kazimierz Piątkowski, ogrodnicy lwowscy; w tych salach będziemy mieli złudzenie lasów dziewiczych Afryki i Ameryki. Dalsze mniejsze sale zapełnią swymi okazami ogrodnicy miejscowi i zamiejscowi. Zbiory działu naukowego znajdą pomieszczenie w małej sali pałacu sztuki, gdzie pierwsze miejsce zajął p. Soskup. Jego zbiory owadów i zwierząt pożytecznych i szkodliwych dla ogrodnictwa wogóle są bardzo bogate i zestawione z naukową ścisłością. Każdy okaz opatrzony jest napisem, podającym nazwę łacińską i polską, co tem bardziej podnosi wartość zbioru, zapozna bowiem bliżej publiczność z tą tak ważną gałęzią wiedzy, zwłaszcza, że obok okazów demonstruje zarazem i szkody poczynione. Zbiory te mogą być śmiało ozdobą pierwszych zakładów naukowych tak w kraju jakoteż zagranicą.

Komitet wykonawczy oznajmia, że poczynione kroki o zniżenie taryfy kolejowej tak biletów osobowych, jak i przewozu przedmiotów wystawowych odniosły pożądany skutek. Mianowicie Ministerstwo kolejowe przyznało ulgi dla biletów osobowych wedle taryfy dla zwiedzających Wystawę jubileuszową w Wiedniu (20—30% zniżki stosownie do odległości) za okazaniem karty legitymacyjnej, wystawionej przez komitet Wystawy. Co zaś do przesyłki przedmiotów wystawowych, mają one być opłacane za przewóz na Wystawę, z powrotem zaś, o ile nie zostały sprzedane lub rozlicytowane, są wolne od opłaty, muszą jednakże być na liście przewozowym i na pakunku znaczone jako wystawowe. Przesyłki te należy adresować do komitetu Wystawy, nadawać zaś jako pospieszne (Eilgut), gdyż taryfa jest tańszą; wysyłać je należy tak, by najpóźniej 22 września były na miejscu.

Komitet uprasza o jak najrychlejsze zgłaszanie się po karty legitymacyjne na przyjazd na Wystawę. Wszelkich wyjaśnień udziela komitet codziennie do 20 b. m. między godz. 10-tą a 12-tą rano w Muzeum botanicznem na uniwersytecie na dole, a od 20-go do końca Wystawy na placu powystawowym w pałacu sztuki.

Uroczyste otwarcie politechniki warszawskiej odbyło się w dniu wczorajszym w obecności ks. Imeretyńskiego. Duchowieństwo prawosławne poświęciło gmach. Przemawiali: książę Imeretyński, zastępca dyrektora warszawskiego okręgu naukowego, Kowalewskij, i dyrektor politechniki Lagorio. Na kursa zapisało się 184 katolików, 40 żydów, 27 prawosławnych, a 13 studentów innych wyznań.

Z życia Cesarzowej Elżbiety. W Wiedniu ma się wkrótce pojawić dzieło p. t. „Cesarz i Jego czas". W pracy tej autor zamieszcza obszerną biografię zmarłej Cesarzowej i bardzo się unosi nad jej ustawicznem pragnieniem wiedzy i brakiem wszelkiego uprzedzenia do ludzi. Starała się czytać wszystko, co o Austryi pisano za granicą i umiała nawet z broszur bardzo zjadliwych wyciągnąć pewne korzyści przynajmniej o tyle, że zwracało to jej uwagę na jakąś kwestyę, którą zaczynała studyować, aby potem zwrócić na nią uwagę Cesarza. — Głównie jednak oddawała się dobroczynności. Posiadała prywatny skarbiec klejnotów olbrzymiej ceny, do którego nie zaliczają się klejnoty domu Habsburgów, stanowiące osobny fideikomis, który dziedzicznie przechodzi z jednej cesarzowej na drugą. Skarbiec ów prywatny, powstały przeważnie z darów Cesarza, arcyksiążąt i monarchów zagranicznych, oceniany był już przed 26-ciu laty na sumę 4—5 milionów złr. Szczególnie pięknym jest naszyjnik perłowy, złożony z trzech sznurów rzadkich pereł. Cesarz Franciszek Józef podarował go małżonce po narodzeniu się następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa. Dzisiaj perły te reprezentują wartość trzystu tysięcy złr. Otóż teraz po zgonie Cesarzowej okazało się, że znaczna część tego zbioru klejnotów była przez nią sprzedana w różnych czasach, a pieniądze obrócone na różne cele humanitarne, na które rocznie wydawała mniej więcej do 80.000 zł. w sposób tak delikatny, że nikt o tem nie wiedział.

Po tragicznym zgonie syna, arcyksięcia Rudolfa, Cesarzowa zupełnie zniechęciła się do życia. Lektor jej Christomanos opowiada, że raz rzekła do niego: „Gdy pragnienie, aby żyć, ustaje — człowiek znajduje się już w rzeczy samej poza progiem życia." Innym razem, gdy jej statek płynął wzdłuż wybrzeża Algieru i walczył z rozhukanemi falami, znów wróciła do ulubionego tematu. „Czy pan jesteś przygotowany na śmierć? — szepnęła. — Wierz mi pan, to nie bohaterstwo. Kiedy w rzeczy samej umrę? — to rzecz poboczna. W życiu każdego człowieka jest jedna chwila, w której wewnętrznie u-

---

10)

Kobieta w XX. wieku

przez

Juliusza Simona i dr. med. Gustawa Simona.

(Ciąg dalszy).

Kobieta adwokat.

Emilian ożenił się z Julią.

Ma on lat dwadzieścia ośm, jest adwokatem. Ojciec chciał go sposobić do magistratury, lecz wybrał sobie profesyę adwokata, która jest ruchliwą i niezależną. Człowiek się w niej wyrabia talentem i działalnością własną. Zdolności ma, a teraz podwoi pracę, gdyż został głową przyszłej rodziny.

Julia jest o dziesięć lat młodsza od męża; ładna dziewczyna, dobrze wychowana, nieśmiała, nie bez inteligencyi i rozsądku. Może być z czasem zwyczajną kobietą, jeżeli mąż zostanie, czem jest: jeżeli pójdzie wyżej, będzie ona rozwijała się i może stać się z temi przymiotami, jakie posiada, nawet niezwykłą kobietą. Wszyscy podobni jesteśmy do drogich kamieni, których wartość zależy wiele od oprawy, a kobiety szczególniej wymagają pewnych dodatków, które im blasku dodają, a wartość podnoszą nawet w ich własnych oczach. O tem Julia nie myśli w tej chwili. „Aby tylko był ze mną szczęśliwy" — w swem dobrem serduszku powtarza. O niczem innem nie marzy.

Miło byłoby mi wam powiedzieć, że znali się od dawna i że powoli pokochali się czułą miłością. Nie mogę. Emilian przyszedł do przekonania, że trzeba się ożenić, aby trochę życie uprzyjemnić; matka Julii, jak ogół matek, poszukiwała zięcia. Z jednej i drugiej strony obrachowano bardzo prozaicznie, jakie jest położenie obecne i jaka speranda. Emilian, który zna się na interesach, znalazł wszystko w porządku i kazał się przedstawić.

Przedstawiono go. Panna mu się zdawała miłą, ona się nim zachwyciła. Zaczęła go kochać gwałtownie, udając z wysileniem, że tak nie jest; on ze swej strony coraz więcej do niej się przywiązywał. Ona mówiła: „Będzie moim panem", On mówił: „Będzie mojem bożyszczem". Chwile, w których dwoje ludzi są już narzeczonymi, a jeszcze nie pobrani, rozkosznie się pędzą. Pierwsze czasy małżeńskiego pożycia nie zatrą w pamięci młodej kobiety wspomnienia czasu, „w którym się o nią starano".

Podróży poślubnej nie odbyli, zrobili tylko małą wycieczkę w okolice. „Nie chcę ze światem się spotykać w obecnej chwili — mówił nowożeniec — nie mógłbym nawet nic w tym świecie widzieć; na ciebie musiałbym ciągle patrzeć". I patrzył też na nią ciągle. Powrócili do Paryża, osiedlili się na ulicy de Médicis, zkąd taki piękny widok na ogród Luksemburski. Do nowego mieszkania Emilian sprowadził meble ze swego kawalerskiego gabinetu, żonie pozostawił swobodę w urządzeniu całego domu. Niezdarnie brała się ona do tej roboty, z czego się po tem wspólnie wyśmiewali. Kiedy się jej powiodło urządzić coś dobrze, sprowadzała rodziców, aby się przed nimi poszczycić i cieszyła się, kiedy ją obspywali pochwałami. Wkrótce i dzieci przyszły, a nieco później, powodzenie się zaczęło. Emil wszedł do rady sądowniczej. Jakże dobrana para, jakże dobrana para, jakże uprzejma! — powtarzali ludzie. Mąż będzie jednym z naszych najlepszych adwokatów, żona codzień zyskuje na wdziękach.

Julia rozporządzała swoim osobistym majątkiem. Emil tego żądał i zdawał jej rachunki z administracyi. Bawiło ją to bardzo. „Proszę mieć o mnie staranie, panie pełnomocniku", mawiała, żartując. Brała papiery, mieszała jedne z drugiemi i pytała: „A gdzie teraz mam podpisywać?". On przeciwnie, brał rzeczy na seryo, zdając jej sprawę ze wszystkiego, co już uczynił lub uczynić zamierzał. Wspólne dochody poddawał również pod jej kontrolę.

Łatwo otrzymał w zamian, że Julia prowadziła bardzo starannie książki rachunkowe. Najściślej przeglądał je z końcem każdego miesiąca, porównywując conto wydatków z contem dochodów. Śmiała się z niego: „Patrz — mówiła — oto, cośmy u episiera wydali". On odpowiadał: „Nie idzie mi o to, cośmy zjedli, ale o to, jak administrujemy majątkiem, który właściwie do dzieci naszych należy". Rzucała mu się na szyję i nigdy wtedy nie miewała czasu; jakaś wizyta, nieodzownie potrzebna, stawała jej na przeszkodzie.

Oddali syna do lyceum Henryka IV, rozumie się, jako dochodzącego. Julia zajęła się wyłącznie córką, pozwalając jej uczęszczać zresztą na kursa panien Fleury.

Wzorową była matką, towarzyszyła córce siedziała z nią na lekcyach, notowała z nią i śmiejąc się, dowodziła, że jest sama najpierwszą uczennicą panien Fleury. W rzeczywistości tak było. Mąż zwracał uwagę na erudycyę swej żony, której rozmowa coraz więcej obfitowała w wiadomości i cytaty. „Na pedantkę wykierujesz się niedługo" — mawiał. I zanosili się od śmiechu.

Pomiędzy przedmiotami kursów panien Fleury wykładano prawo. Julia nie zamieściła go w liczbie nauk potrzebnych córce. Emilian przeciwnie, życzył sobie, aby się córka prawa uczyła. „Co jej po tem — opierała się Julia. — To rzecz jej męża". — „A jeżeli mąż ją będzie oszukiwał?" — „Boże mój, jeżeli ją zabije?" — „Zastanów się, może zostać wdową, opiekunką dzieci." — „Czyż brak notaryuszów na świecie?" — „Nie chcę z mej córki robić uczonego prawnika, ale niechaj ma przynajmniej powierzchowne pojęcie o prawie; sam będę jej dawać korepetycye".

No i na tem stanęło; jakoś szło zrazu nieźle. Dziewczynka pracowała z zamiłowaniem, ojciec się bawił, lecz czas jego był drogi, nie zawsze mógł pomagać córce, zajęcia biurowe go pochłaniały i nie zostawiały mu swobodnej chwili. Julia z pewną niechęcią zaczęła go zastępować. Zaczęła skupywać książki prawne i uczyć się na swoją rękę; w krótkim już czasie przyszła do pewnej biegłości.

Wstydziła się cokolwiek swej nowonabytej wiedzy wobec dawniejszej obojętności dla spraw majątkowych. Ukrywać usiłowała przed mężem tę wiedzę. Kiedy przedstawiał jej jakie sporne kwestye, układała się do dawniejszej lekkości i do obojętności niby wracała, aż raz wymknął jej się przeciw dowodzeniu męża argument, który następnie usprawiedliwiła. Mąż porwany gorączką rozprawy, spostrzegł się nagle, że żona, którą chciał przekonać, pobiła go na głowę. Z początku zrobiło mu to pewną przykrość, lecz otrząsnął się prędko z nieprzyjemnego wrażenia i zaczął się śmiać: „Winszuję, pani Julia wyszła na prawnika, niechże więc zajmie się naszemi interesami, które nie są bardzo zawikłane, ja zaś zyskam na tem, iż będę mógł więcej pracować w moim zawodzie".

Tu zaczyna się nowa era. Nie minął rok, a Julia objęła na siebie wszystkie interesa, zaczęła kierować wydatkami i dochodami. Teraz Emilian podpisywał, nie myśląc, co podpisuje. Żartował tak, jak niegdyś żona żartowała. Naraz poczuł obowiązek wejść w rzeczy głębiej, a czas już było opatrzeć się. Nowa administracya rozbrykała się i zaczęła biedz na oślep. Schwycił za cugle, może za gwałtownie, ale natrafił na przeciwnika uzbrojonego. Julia zbadała dobrze swoje prawa i wyrobiła sobie wolę, aby z nich korzystać; wprawdzie czyniła to ze swoją szkodą, lecz z uporem właściwym samouczkom i kobietom. Pokazało się, że niejedna sprawa była źle prowadzoną, ztąd poszły straty, które jednak Emilian podwojeniem pracy i zapobiegliwości powetować zdołał.

Stosunki między małżonkami zaczęły się oziębiać. Mąż i żona patrzyli na siebie jak na stowarzyszonych, mających raz interesa wspólne to znów przeciwne. Rozmowy ich stały się podobnemi do rozprawy przed kratkami, w której każdy broni swego klienta. Emilian stracił miłą rozrywkę, jakiej pozwalał sobie w poufałej i swobodnej rozmowie z żoną po pracy męczącej w biurze, zaczął rachować się z jej biegłością i traktował ją jak kolegę i to nieladę. Przestał znosić jej podarki, gdyż ona zaraz obracała je na gotówkę i wartość ich zapisywała w książki z największą akuratnością; wyborna z niej wyrobiła się buchhalterka. Przestali bawić się w niespodzianki, zaniechali rozrywek; dla dzieci jeszcze czynili wyjątek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

miera, a chwila ta nie potrzebuje być koniecznie momentem śmierci rzeczywistej."

Stefan Mallarmé. Obwołany po śmierci Verlaine'a przez plebiscyt dziennika *La Plume* księciem współczesnych poetów francuskich, Stefan Mallarmé zmarł dnia 8 bm. w Héricy, licząc dopiero lat 56. Nieubłagany wróg banalności, w dążeniu swojem do rozbicia języka i do nadawania swoim ekscentrycznym myślom oryginalnej formy przebierał miarę i dziwaczył. Większość dzieł jego, obfitujących niewątpliwie w niejedno piękne i silne, jest poprostu niezrozumiałą, chyba dla wtajemniczonych sekciarzy szkoły. Do najsłynniejszych i najwybitniejszych należą: „Le décadent", „Le Parnasse contemporain", „L'après-midi d'un faune", „La petite philologie", „Dieux antiques", „Vatech". Mallarmé nie zażył na żadną cenę u ogółu szerszego smaku powszedniego, symbolizmu swojego bronił z zapałem wiary przed całym światem i był istotnym kapłanem swojej szkoły. Dlatego los skąpił mu powodzeń materyalnych: do końca życia musiał być skromnym profesorem języka angielskiego w gimnazyum, aby zarobić na chleb powszedni. Kto wie, czy ze śmiercią Verlaine'a i Mallarmé'go nie kończy się krótki okres panowania dekadentyzmu i symbolizmu w poezyi współczesnej, okres po części chory, po części śmieszny, który przyniósł niewątpliwą szkodę literaturze, wytrącając z prawdziwego toru zdrowego rozwoju niejeden prawdziwy talent poetycki.

Politechnika charlottenburska. Wydział mechaniczny politechniki charlottenburskiej z rozporządzenia pruskiego ministerstwa oświaty, znów został otwarty dla cudzoziemców z tem jednak zastrzeżeniem, że obcokrajowcy o tyle tylko mogą korzystać z sal rysunkowych, o ile w nich są miejsca wolne, przez Niemców nie zajęte. Ograniczenie to jest tylko pozorne, gdyż z wyjątkiem dwóch lub trzech miesięcy w roku, liczba wolnych miejsc w salach rysunkowych bywa dość znaczną. Politechnika w Charlottenburgu pod względem wzorowego urządzenia pracowni, sal rysunkowych, bogactwa zbiorów i bibliotek, a przedewszystkiem składu profesorów, zajmuje pierwsze miejsce w Europie.

Oszust w habicie. Policya podgórska przytrzymała byłego laika Ludwika Ciurę, który przebrany za zakonnika bernardyńskiego uwijał się po wsiach okolicznych i w Podgórzu, zbierając sute datki. Występował także jako agitator i podszczuwał podobno przeciw duchowieństwu w czasie niedawnych rozruchów. Proceder ten opłacał mu się wcale nie źle. Ciura zajmował z żoną przy ulicy Floryańskiej w Krakowie eleganckie mieszkanie, złożone z dwóch pokoi i kuchni. Znaleziono przy nim sfałszowane świadectwo z podrobionym podpisem gwardyana w Leżajsku ks. Łukasza Dankiewicza. Przy pomocy tego świadectwa Ciura zbierał składki rzekomo na kościół leżajski.

Samobójstwo. Dwoma strzałami z rewolweru, jednym skierowanym w lewą skroń, a drugim w serce, odebrał sobie wczoraj życie 35-letni Emil Wysiatycki, praktykant Wydziału krajowego. Samobójstwo popełnił w łazienkach Dyany. Powód niewiadomy. Przywołane pogotowie Towarzystwa ratunkowego zabrało go, pasującego się jeszcze ze śmiercią, do szpitala, lecz po drodze wyzionął on ducha. Pozostawił tylko na bilecie prośbę, by o jego czynie zawiadomiono ojca w Tarnopolu. Denat był w dobrych stosunkach finansowych, a niedawno odziedziczył w spadku 60.000 zł.

Fatalny wypadek. Anastazya Potocka, służąca, wychodząc wczoraj z kilkumiesięcznem dzieckiem z domu p. Müllera przy ul. Nabielaka, wpadła do betonowego dołu kloacznego. Potocka i dziecko, zaraz wydobyci, należące do dozorcy wspomnianego domu, mają wstrząśnienie mózgu. Obie znajdują się w szpitalu.

Składki na pomnik Cesarzowej Elżbiety w Budapeszcie przyniosły już około 100.000 zł.

„Kocham — umrzeć muszę!" — tak wołało wczoraj po zażyciu trucizny młode, 20-letnie dziewczę, zgnębione jakąś troską sercową. Była to manipulantka administracyi podatków, panna Helena Gołębiska, mieszkająca u rodziców w domu pod l. 7 przy ul. Kurkowej. Lekarzom, których przywołano, nie chciała powiedzieć, jakiej zażyła trucizny, wobec czego akcya ratunkowa była bardzo utrudniona. Stan zdrowia zrozpaczonego dziewczęcia budzi poważne obawy.

Czterdzieści kościotrupów wykopano wczoraj w posadzce na dziedzińcu kościoła Franciszkanów przy rekonstrukcyi tamtejszych murów. Według aktów i podań, przechowanych w klasztorze, są to zwłoki zmarłych jeszcze w r. 1714 na dżumę księży Kapucynów, którzy w tem samem miejscu mieli swój klasztor. Szczątki te pochowano na cmentarzu Łyczakowskim.

Letarg. Pod obserwacyą lekarzy oddano 15 letniego Bolesława Tkacza, zapadającego co cztery doby w głęboki sen. Gdy się obudzi, spożywa chleb i znów zasypia na okrągło 95 godzin. Jeden taki sen 12 letni chłopak zapadł w dniu ... i przetrwał bez przerwy 26 dni.

Nagły zgon. Wczorajszej nocy zmarł we Lwowie, w hotelu Metropol, zamieszkały tam od paru dni emeryt, Franciszek Kosiński, liczący 60 lat wieku. Przyczyną śmierci był — wedle oświadczenia lekarzy — uwiąd starczy.

Defraudacya. Kasyer kasy powentowej w Krynicy, Tomasz Steifer, zdefraudowawszy 15.000 zł. na szkodę kasy, wydalił się z Krynicy. Jest to również ... zatrzymany, liczący 38 lat. Nosi czarny wąs, a brodę goli.

Miłe stosunki. W mieście Madeł Sardi na Sardynii zamordowany został przez swych przeciwników politycznych burmistrz tamtejszy, Cordia. W morderstwie brało podobno udział przeszło 20 osób, które z wyjątkiem pięciu zbiegły w góry.

Straszny wyścig. Cykliści europejscy narażają nieraz, że przy wyścigowe wypadają na nich i zabiegają ich bolesnie, choć nie zbyt niebezpiecznie ... Jeden z mieszkańców Kaplandu, zapalony cyklista, oddalił się o kilkanaście kilometrów od swojej osady i niespodzianie ujrzał dwa lwy i lwicę ... Wtedy rozpoczął się ... gonitwa, w której ... lwy ... cyklista ... wybawił.

Wróg kobiet. W warszawskim szpitalu dla ... zmarł ... mężczyzna, dotknięty „kobietofobią". Zachowuje się w samotności lub w towarzystwie mężczyzn zupełnie spokojnie, ale skoro spotka jakąkolwiek kobietę, wpada w istną furyę. Sam widok kobiety doprowadzał go do takiej pasyi, że bez najmniejszego ze strony przeciwnej powodu, lżył i znieważał kobiety na ulicy. Rodzina narażona wskutek tego na wielkie nieprzyjemności, widziała się zniewoloną oddać szaleńca do szpitala. Ta niesłychana nienawiść do kobiet zrodziła się w nim podobno wskutek zawodu, doznanego w miłości.

Chore słońce. Zasilająca nas światłem i ciepłem gwiazda przechodzi w tej chwili kryzys, który astronomowie badają z wielkiem zajęciem. Ukazała się na słońcu plama, której średnicę obliczają na milę, ni mniej ni więcej tylko na 75.000 kilometrów. Jest ona największą z całej grupy plam, rozciągających się na obrzeżnej przestrzeni 200.000 kilometrów. Znany astronom francuski Kamil Flammarion, badający tę chorobę słońca w obserwatoryum w Juvisy, oświadcza, że zjawisko to, dostrzegalne nawet gołem okiem, posiada tem większe znaczenie, że słońce zdaje się zbliżać do minimum w wahaniach swej działalności.

Cud-zegarek wystawiono na wystawie zegarków w Berlinie. Jest on sporządzony ze złota, ma w obwodzie 6⅓ milimetra, a waży 95 centygramów. Cacko to miniaturowe kosztuje (6 tysięcy marek). Nad wykonaniem jego pracowano pięć lat.

Tajemniczy i tragiczny wypadek zdarzył się onegdaj w Krakowie. W domu pod l. 25 na Szlaku mieszkała pani Józefa Bromirska wraz z wnuczką. Przed kilku dniami wnuczka umarła a pani Bromirska ... Zaledwie ... sąsiadów ... Gdy ... pani Bromirska ... przy pomocy ślusarza, drzwi otworzono. Znaleziono ... pani Bromirskiej ... Tak przedstawiały się ten wypadek pierwsze wersye. Następnie jednak powstało przypuszczenie, że ... nieszczęście ... pozostawionych ... 12,000 zł. Policya wdrożyła energiczne śledztwo.

Fabrykantka aniołków. W Warszawie toczy się proces, świadczący, jak ohydne zbrodnie spełniają niesumienne kobiety, przyjmujące dzieci „na garnuszek". Rzecz tak się przedstawia: Do kantoru wymiany pieniędzy ... Józefa Amerykówna, chcąc przyjąć obowiązki mamki ... dziecko ... Kapelina ... Amerykówna otrzymała miejsce mamki ... dziecko ... Kapelina ... oddała ... Amerykówna ... dziecka ... Kapelina ... „na garnuszek" ... w jakiś czas potem ... dziecka. W rejestrach kantoru Zawistowskiego ... Kapelina ... dziecko ... Zaledwie ... Kapelina ... Amerykówny ... dziecko ... żadna kwota.

Wkrótce jednak w umyśle matki powstała wątpliwość, czy niemowlę istotnie zmarło śmiercią naturalną. Postanowiła tedy sprawdzić ten fakt i udała się w tym celu do Zawistowskiego. Adresy, pod którymi Kapelina zostawiła była w kantorze, okazały się fałszywymi, ... Brzeszczakowa ... Amerykówna, która ... Kapelina ... Amerykówna ... Gajewska ... pochowała ... rodzinie ...

Amerykówna przeprowadziła dalej poszukiwania i po jakimś czasie we wsi Gracicach, którą Kapelina wskazała była, ... Brzeszczakowa ... Amerykówna ... Julianna Gajewska ... Amerykówna ... Brzeszczakowa ... Amerykówna ... siebie ... Gajewska ... Brzeszczakowa ... zwłoki ... silnego rozkładu.

Z zapisków i ksiąg kantoru Zawistowskiego i zeznań jego, tudzież kilku świadków, przekonano się, że Brzeszczakowa ... na wychowanie ... dzieci ... Kantor Zawistowskiego ... wychowania dzieci ... chłopa ... Brzeszczakowa zmarła ... Amerykówna.

Kolej z Warszawy do Port-Artura. Pomiędzy Petersburgiem, Moskwą a Syberyą kursują co tydzień pociągi z wagonami sypialnymi ... Syberya ... z pociągiem na stacyi w Czelabińsku ... Od Irkucka ... Warszawy ... Port-Artur ... Wagony ... w wagonach I, II i III klasy ... pociągi ... z Petersburga, Warszawy i z Moskwy ... Wagony ... Warszawy ... kasy ... osobom,

którzy, złożywszy opłatę w agenturach, zamówią miejsce telegraficznie, dalej osoby, które po za punktem wychodnym, Warszawą lub Petersburgiem, nabyły bilety i zgłosiły się o miejsce telegraficznie, wreszcie podróżni, którzy w ciągu tygodnia kupią bilety. Po drodze na stacyach do Syberyi przyjmowani będą podróżni w miarę wolnego miejsca, jak również na Syberyi, w miarę opróżniania się pociągu, począwszy od Czelabińska.

Ofiary. P. Jan Vivien, poseł na Sejm krajowy, złożył na ręce zarządu 4 klasowej szkoły w Sassowie kwotę 10 zł. na sprawienie obuwia ubogiej dziatwie.

Zmarli. W swym majątku Kotowanie koło Sambora Władysław Spausta, brat ś. p. Bolesława, publicysty lwowskiego; sam z zamiłowaniem oddany łowiectwu polskiemu, ogłosił w *Łowcu* wiele bardzo cennych prac. Liczył lat 51 wieku. — We Lwowie Karol Wibiral, rewident rachunkowy dyrekcyi skarbu, lat 38. — W Sokalu Jan Steising-Turczyński, profesor seminaryum nauczycielskiego, lat 38.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +10, w poł. +11 R. Bar. 771. Nieruchomy. Pogoda.

Złapał się we własnych sieciach.

Kilka dni temu do piekarza X. zwykły dostawca, kmiotek z Lesienic, przyniósł funtową osełkę masła.

— Nie będę już od was brał masła — rzekł rozgniewany piekarz.

— A bez cóż tak wielmożny pan je krzyw na mnie?

— Bo nie doważacie!

— A dyć to nie moja wina, bo człowiek gwichtów w chałupie nie ma, jeno jak moja robi osełki, to zawsze kładzie na wagę funtowy bocheneczek chleba od wielmożnego pana.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek „Rozbitki", komedya Blizińskiego. W sobotę jako w dniu pogrzebu Najjaśniejszej Pani teatr zamknięty. W niedzielę po południu „Małka Szwarcenkopf", wieczorem po raz pierwszy „Belweder", sztuka w 3 aktach ze śpiewami przez Bolesławicza. W poniedziałek jako w wigilię żałobnych nabożeństw za duszę śp. Najjaśniejszej Pani teatr zamknięty. We wtorek po raz pierwszy „Państwo młodzi", komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 września.

(Z.). Zakupna spekulantów w alpinach ożywiły trochę targ dzisiejszy. Oprócz alpinów panował także pewien ruch w akcyach kolei północnej i w Statsbahnach. Akcye fabryki broni spadły o 3 złr. na wiadomość, że płace robotników zatrudnionych w tej fabryce nie zostaną obniżone, jak to zapowiadano. W innych kategoryach walorów panowała stagnacya, gdyż spekulanci liczą się z tem, że w sobotę zamknięta będzie giełda z powodu powodu pogrzebu Cesarzowej i nastanie zatem dwudniowa przerwa. — Na giełdzie londyńskiej i berlińskiej tendencya poprawiła się pod wrażeniem wiadomości o nadziei pokojowego załatwienia zatargu między Argentyną a Chili. Obie republiki bowiem godzą się podobno na oddanie swego sporu pod decyzyę sądu rozjemczego. — Paryska giełda jest wciąż pod wrażeniem niepewności wewnętrznej sytuacyi politycznej we Francyi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 356·50, węgierskie 391 50, Anglobanki 156·—, Uniony 294·—, Bankvereiny 266·50, Länderbanki 224·75, Ludwiki 210 50, Czerniowieckie 294 —, Elbethale 263·50, Renta papierowa 101·45, srebrna 101 30, austryacka złota 120 95, austr. renta wal. kor. 101·40, węgierska złota 119 80, węgierska renta wal. kor. 98.30, dukat 5·67, 20 frankówka 9·53½, , marki 11·76—, ruble 1·27½.

Ceny zboża. Wiedeń 14 września. Pszenica na jesień 8 62—8·67, na wiosnę 8·56—8 58; żyto na jesień 7·10—7·12; owies na jesień 5·60, na wiosnę 5·81—5 83; kukurudza na wrzesień październik 5·45—5 46, na maj-czerwiec 4·93 – 4·95; rzepak na wrzesień 12 70—12 80.

Wiedeń 15 września. Pszenica na jesień 8·75—8·76, na wiosnę 8·60—8·68; żyto na jesień 7·14—7·15; owies na jesień 5·67—5 68, nawiosnę 5.88—5·90; kukurudza na wrzesień-październik 5·45—5·48, na maj-czerwiec 4 96—4·98; rzepak 12·75. Spirytus 20 00—20·80.

* **Z kolei państwowych.** Ważność zniżonych o 50% biletów powrotnych dla turystów do stacyi Dora, Jaremcze, Mikuliczyn, Tartarów i Worochta, przedłuża się pod tymi samymi, swego czasu ogłoszonymi warunkami, do końca miesiąca września br.

Losowanie. Przy wczorajszem trzeciem ciągnieniu losów wystawowych padła główna wygrana 25.000 koron wartości na s. 4182 nr. 18.

Druga wygrana 5000 koron wartości na s. 14182 nr. 66.

Trzecia wygrana 1000 koron wartości na s. 9310 nr. 220; po 500 koron wartości na s. 5692 nr. 91 i s. 16968 nr. 98; po 200 koron wartości s. 417 nr. 69, s. 3305 nr. 76, s. 13847 nr. 17 i 16221 nr. 53.

Po 100 koron wartości wygrały: s. 647 nr. 7, s. 7829 nr. 35, s. 10428 nr. 3, s. 12410 nr. 69, s. 12507 nr. 34, s. 12762 nr. 70, s. 14070 nr. 47, s. 15139 nr. 27, s. 17499 nr. 62 i s. 17483 nr. 25.

Po 50 koron wartości ser. 2901 nr. 31, ser. 6335 nr. 74, ser. 8441 nr. 73, ser. 9302 nr. 84, ser. 9370 nr. 12, ser. 11.425, nr. 65, ser. 11.544 nr. 58, ser. 12.002 nr. 60, ser. 12 187 nr. 1, ser. 12 616 nr. 72, ser. 14.291 nr. 48, ser. 14.959 nr. 15, ser. 15.231 nr. 60, ser. 15312 nr. 14, s. 15 672 nr. 58, s. 16.767 nr. 72, s. 16.923 nr. 53, s. 17.671 nr. 89, s. 17.787 nr. 42.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 16 września. Przewiezienie zwłok Cesarzowej z dworca kolei zachodniej do Burgu odbyło się wczoraj ściśle wedle ułożonego ceremoniału. Cesarz w otoczeniu rodziny był w kościele nadwornym podczas pobłogosławienia zwok i złożenia ich na katafalku. Ceremonia ta skończyła się 11¼ w nocy, poczem Cesarz powrócił do Schoenbrunnu. Na ulicach, któremi przewożono zwłoki z dworca, zebrały się tak olbrzymie tłumy, jakich nigdy nie jeszcze nie widziano. Pomimo to panował wzorowy porządek, a prócz kilku zemdleń nie zdarzył się zresztą żaden wypadek nieszczęśliwy. Na widok rydwanu żałobnego wiozącego śmiertelne szczątki Cesarzowej wiele osób płakało.

Wiedeń 16 września. Wnuki Cesarzowej Elżbiety złożą na jej trumnie wieniec, uwity z kwiatów zerwanych w parku w Lainz, które Cesarzowa podczas pobytów swoich w Lainzu sama pielęgnowała.

Wiedeń 16 września. I dzisiaj poświęca cała prasa tutejsza serdeczne artykuły pamięci niezapomnianej Cesarzowej i serdecznemu współczuciu dla tak ciężko doświadczonego Cesarza.

Prezes Jaworski imieniem Koła polskiego złożył wczoraj w pałacu cesarskim wspaniały wieniec, na którego wstęgach znajduje się napis: „Ubóstwianej Cesarzowej Koło polskie."

Wiedeń 16 września. Dzisiaj rano dokonał biskup z Weszprymu jako kanclerz królowej Węgier t. zw. „małego pokropienia" zwłok Cesarzowej, poczem rozpoczęto wpuszczać publiczność do kościoła nadwornego, w którym leży na katafalku zamknięta trumna. Przy trzech ołtarzach odprawiane są od rana aż do południa co pół godziny Msze św.

Wielkie *Requiem* odbędzie się we wtorek. Pierwsze odprawi arcybiskup wiedeński ks. kardynał Gruscha, drugie prymas węgierski ks. kardynał Vaszary, trzecie arcybiskup praski, ks. kardynał Schönborn. Kazania żałobne mieć będą: nadworny kaznodzieja ks. Kick i kapelan nadworny ks. Schnabel.

Szach perski polecił swemu posłowi złożyć wieniec na trumnie Cesarzowej i reprezentować go na pogrzebie. Dziś rano złożyli wieńce: ks. Windischgraetz imieniem Izby panów, Dr. Fuchs imieniem Izby posłów i Dr. Lueger w towarzystwie obu wiceburmistrzów w imieniu miasta Wiednia.

Ogólne stowarzyszenie urzędników na wczorajszem plenarnem zgromadzeniu uchwaliło z funduszów stowarzyszenia utworzyć fundacyę pamiątkową imienia Cesarzowej Elżbiety dla córek urzędników.

Rzym 16 września. Policya tutejsza rozwija prawdziwie gorączkową działalność w tropieniu anarchistów. Aresztowano wczoraj znów czterdzieści podejrzanych indywiduów i dokonano rewizyi w kilkudziesięciu lokalach.

Tomsk 16 września. Otwarto już regularny ruch kolejowy między Tomskiem a Irkuckiem.

Wiedeń 16 września. Wczoraj przyjął Cesarz ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, a następnie ministra finansów dra Kaizla.

Londyn 16 września. Ministerstwo kolonii otrzymało depeszę donoszącą, że straszliwy orkan, który trwał przez dziesięć godzin, wyrządził w Indyach wschodnich okropne spustoszenie. O ile dotychczas wiadomo, zginęło 61 osób, a 31 jest rannych. 2000 domów rozsypało się w gruzy.

Paryż 16 września. Wczoraj odbył się tu mityng w sprawie Dreyfusa, w którym wzięło udział około 2000 osób. Uchwalono rezolucyę domagającą się wypuszczenia Piquarta na wolność i zupełnego zniesienia sądów wojskowych. Równocześnie wyrażono sympatyę Dreyfusowi i jego rodzinie.

Aurore donosi, że lada chwilę uwięzić mają pewnego oficera, który uczestniczył w zbieraniu aktów sprawy Dreyfusa.

Madryt 16 września. Na ostatniem tajnem posiedzeniu kortezów przyszło do bójki między deputowanymi. Prezes gabinetu Sagasta odczytał dekret królowej rejentki, zawieszający posiedzenia kortezów aż do dalszego zarządzenia.

Londyn 16 września. Z Soulu donoszą, że wykryto tam spisek na życie króla koreańskiego. Podano mu zatrute potrawy, po których spożyciu rozchorował się ciężko zarówno król jak i następca tronu. Uwięziono jedenastu urzędników dworskich.

Tutejszy ambasador niemiecki br. Hatzfeld odjechał do Berlina. Podróży tej przypisują doniosłe znaczenie.

Kandya 16 września. Wczoraj zawinął tu jeszcze jeden krążownik angielski. Ogółem stoi tu teraz na kotwicy siedm angielskich okrętów wojennych, dwa rosyjskie, jeden francuski i jeden włoski. Anglicy zburzyli 40 domów tureckich, znajdujących się między ich obozem a miastem, aby zabezpieczyć się od możliwych zasadzek.

Lwów 16 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209.50 do 211.50. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 292.00 do 295 00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 378.— do 388.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260·— do 265.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.— 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100·90, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.80 do 101.50. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat 96.— do 96·70.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.60—98·30, Bukowińskiego fund. propin 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.80 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowa po 200 koron 97·50 do 98.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97 50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 95.60 do 96.30.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 127.20 do 128.20. 100 marek niemieckich 58.50 do 59 00.

Wiedeń 16 września. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 356.12, węgierskie akcye kredytowe 393.00, anglobanku 157.00, bankvereiny 266.50, unionbanku 294.00, laenderbanku 225.25, staatsbahny 354.12, lombardy 75.50, elbethale 264.00, akcye tytoniowe 129.50, rima 252.—, alpiny 167.75, renta majowa 101.45, renta koronowa węgierska 98.30, losy tureckie 58.60, marki 58.87, ruble 127.50.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1898 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·84	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów, z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·30	Z Zimnej wody od 8 maja do 11 września
—	7·40	Z Janowa
—	7·50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7·55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Peszt, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9·05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Peszt) Chyrowa
—	8·35	Z Ickan, z Suczawy
—	10.45	Z Jarosławia
—	1·01	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	5·55	Z Sokala, Bełza i Lubaczowa
—	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
—	7·57	Z Janowa od 1 maja do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września wł. codziennie, od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele
—	8·12	Z Brzuchowic od 8 maja do 30 czerwca wł. i od 16 sierpnia do 11 września wł.
—	8·31	Z Brzuchowic od 1 lipca do 15 sierpnia wł.
8·45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	8·53	Z Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·29	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
9·58	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10·30	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·15	Z Ławocznego (Peszt) Stryja i Kałusza

ze Lwowa:

posp. odch.	osob. o godz.	
—	6·11	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	6·20	Do Ławocznego (Munkacsa, Peszt) Chyrowa
6·00	—	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15	—	Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
8·35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Peszt
—	9·15	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa od 10 lipca do 31 sierpnia wł.
—	9·25	Do Janowa
—	9·35	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	9·53	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	9·55	Do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala
—	10·55	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
—	12·50	Do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedzielę i święta
1·55	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	2.15	Do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września wł. w niedziele i święta
2·40	—	Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza
2·50	—	Do Krakowa, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Stryja
—	3·11	Do Janowa
—	3·16	Do Zimnej wody od 8 maja do 11 września wł.
—	3·20	Do Brzuchowic od 8 maja do 11 września wł.
—	3·55	Do Jarosławia, Sambora
—	[illegible]	Do Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
—	6·30	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Peszt) Orłowa przez Tarnów
—	6·55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Kałusza
—	7·10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	8·41	Do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie, od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta.
—	10·05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

68)

O własnych siłach

POWIEŚĆ

przez

D. GERARD.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh.

(Ciąg dalszy).

W krótkim czasie „Wróżka tyrolska", jak ją przezwano, stała się tak modna w świecie, jak bywa modną jakaś barwa, albo tony walca. Nie było końca wizytom, jakie jej składano. Bale, obiady, koncerty, pikniki, rauty następowały jedne po drugich.

Pod pewnym względem było to bardziej męczącem od pracy gospodarskiej w Marienhofie, a jednak Elwira nie odmawiała żadnych zaprosin. „Jest to taki sposób zabicia w sobie pamięci, jak każdy inny", dolatywało ją echem dawnych wspomnień. Kto to powiedział jej kiedyś, o tem nie śmiała myśleć.

Zdrowie Elwiry było niespożyte, a piękność jej podniesiona wykwintnym strojem, jaśniała w całym blasku nowej oprawy. Wszyscy widzieli ją zawsze wesołą i w dobrym humorze, a upajający nektar pochlebstwa uderzał jej do głowy, przyprawiając ją o rozkoszny zawrót.

— Czy to już sam środek wiru, czy też istnieją jeszcze zawrotniejsze głębie? — śmiejąc się, spytała lorda Canningtona na jakimś raucie.

Lord Cannington nie narzucał się jej nigdy swoją osobą, ale zjawiał się zawsze u jej boku w danej chwili, gotów do dawania wszelkich objaśnień i rad. Pomiędzy tą młodą dziewczyną a tym starym światowcem wywiązał się szczególny stosunek. Materyalizm tego wesołego cynika, który odrzucając jądro wszechrzeczy, tak wygodne jednak stworzył sobie życie z samych odpadków, nadawał się do obecnego usposobienia Elwiry. Im bliżej go poznawała, tem lepiej zdawała sobie sprawę z wpływów otaczających życie Andrzeja i z rozkładowego ich działania na władze jego duchowe, doprowadzone do zupełnego bankructwa. Chwilami zdawało jej się, że słucha podszeptów tego samego złego geniuszu, który jego przywiódł do upadku.

Nowe wpływy, działające na nią, nie uwydatniały się w niczem tak widocznie, jak w jej stosunku z dawnym kochankiem Flory. W zwykłych okolicznościach, złośliwy zamiar dokuczenia kuzynce, który skłonił ją do faworyzowania na pozór pana Rockinghama, byłby się rozwiał sam przez się, ale na tym gruncie i pod działaniem takich okoliczności wzmógł się, zamiast sfolgować z czasem.

Począwszy od następnego dnia po balu, kiedy zaprosiła go do siebie na obiad, podczas którego zabawiała się obracaniem w niwecz rozpaczliwych usiłowań Flory zwrócenia na siebie uwagi ambasadora, zachowanie się jej względem tego, cokolwiek nierówne i kapryśne, było tego rodzaju, że zwróciło uwagę ogółu i doprowadziło połowę jej wielbicieli do szału zazdrości. Zdawało się, że hrabianka odkryła jakąś nieznaną żyłkę okrucieństwa w swojej naturze, że litość i tkliwość kobieca zamarły w jej duszy. Jeżeli ją skrzywdzono i okradziono ze szczęścia, to czemuż i ona nie miałaby krzywdzić innej kobiety, mszcząc się w ten sposób na społeczeństwie i losie swoim?

Dla Flory te tygodnie były jedną długą męką powolnego konania, a jednak nie miała siły wyrwać się z Londynu. Nie tłómaczyła przed nikim powodów swego przedłużonego pobytu w Park Lane, ale te wiadome były każdemu. Walczyła przeciwko przeznaczeniu, ale bez siły i wiary w zwycięstwo, bo walka była nierówna. Cóż znaczą przygasłe blaski jesieni wobec promiennej wiosny, pełnej kwiatów i woni? Któż schyli się po bezwonny, blady aster, kiedy zerwać może szkarłatną różę w pełnym rozkwicie? Wszystkie niewinne sposoby, któremi wdowa usiłowała daremnie podnieść resztki swojej urody, nie zdały się na nic. Czyż warto było tak starannie i z taką akuratnością drapować fałdy koronek, jeżeli Elwira w najbardziej niedbałym stroju zakasowała ją zawsze królewskim swoim wdziękiem, pełnym naturalnej prostoty? Na co jej się zdało umieszczać się zawsze w najkorzystniejszem, przyćmionem świetle, jeżeli blask pełnego dnia, padający na twarz tamtej, uwydatniał jeszcze bardziej promienną młodość, pełną energii i siły?

W rozpaczy swojej biedna Flora umyśliła pewnego razu odwołać się do sympatyi pani Byrd, która niegdyś okazała się żywo zainteresowaną jej przebrzmiałym romansem. Ale tu spotkał ją nowy zawód.

— Dawny towarzysz zabaw, mówisz? — odparła pani Byrd, chcąc się jej prędzej pozbyć. — A prawda... przypominam sobie, żeś mi nadmieniła coś o tem zeszłego roku, ale przecież nie masz pretensyi teraz, aby się bawił z tobą w chowanego, albo w ślepą babkę?

— Mówiłaś mi wtedy, że ci się wydało, iż nie zapomniał dawnych czasów — szepnęła upokorzona Flora.

— Czy tak? Może być; ale zdaje mi się, że obecnie woli nowe czasy — zaśmiała się pani Byrd, której cała ta sprawa wywietrzała już dawno z głowy.

Ciekawa jestem z tem wszystkiem, jak się to skończy? — myślała w duchu pani Byrd, która nie mogła zrozumieć postępowania swojej pupilki.

— Nie rozumiem, czego ty jeszcze chcesz i na co czekasz? — mówiła do niej w początkach czerwca. — Złożono już trzy mitry książęce u stóp twoich w ciągu jednego miesiąca, a ty nie czujesz się tem nawet wcale zachwyconą. Czasem wydaje mi się, że drwisz sobie ze wszystkiego i ze wszystkich. Gdzieś ty się nauczyła sposobu zawracania ludziom głowy i doprowadzania ich do utraty zmysłów? Nie wiedziałam, że uprawiają flirt w jodłowych lasach.

Elwira rozśmiała się. Leżała nawpół w bujającym fotelu, z rękami skrzyżowanemi pod głową, z obnażonemi ramionami, wysuwającemi się z fali koronek, podrzucając nóżką złotem haftowane sandałki. Przez otwarte okno, przysłonięte roletą, zalatywał gwar miasta i ciepłe powietrze, przesiąkłe wiosenną wonią.

— O! to co robię, mam zwyczaj robić dokładnie — odparła, przechylając w tył głowę na haftowaną poduszkę. — Zaznałam dość ciężkich czasów w życiu, czemu nie mam się teraz trochę zabawić?

— Ma się rozumieć, dobrze robisz. Nie wyobrażaj sobie, proszę, że powstała mi w głowie niewczesna myśl moralizowania ciebie, tylko radabym wiedzieć, jak też długo twoje zdrowie zniesie jeszcze ten szalony tryb życia? Co do mnie, już dobiegam resztek sił. Przyjdzie ci podać ogłoszenie do gazet o inną towarzyszkę. Radziłabym ci wybrać sobie kogoś zdrowego, prosto ze wsi...

— Och! dzieciństwo. Nie puszczę pani — despotycznie przerwała Elwira. — Przyzwyczaiłam się do ciebie. Wytrzymasz trochę dłużej. Nie mam jeszcze dosyć tego wszystkiego. Mam różne plany w głowie.

— Mam nadzieję, że nie zamierzasz znowu przemeblować salonu? Portyery zawieszone zostały zaledwie przed tygodniem. A może chcesz dać marmurową posadzkę w sieni?

— Nie, salon może na teraz pozostać takim, jakim jest. Nie myślę teraz kupować nowych mebli. Zamierzam wydać bal.

— *A la bonne heure!* — zawołała uradowana pani Byrd, ożywiając się w jednej chwili. — I rozumie się, że zaprosisz wszystkie znakomitości miasta? Zrób to, moje życie, a ja będę mogła rekrutować sobie gości do Collingwood.

— Ale to nie będzie zwyczajny bal taki, jak wszystkie, bo tego rodzaju zabawy już mnie znudziły. Ja chcę coś zupełnie nowego, coś, coby zadziwiło Londyn, który przestał już prawie zadziwiać mnie. Obmyśl pani jakiś plan.

— Może bal kostyumowy? — poddała pani Byrd.

Elwira wzruszyła pogardliwie ramionami.

— Czy po to, aby dać ludziom sposobność zużytkowania powtórnie kostyumów z balu lady Filagree? Cóż znowu? Wymyśl pani co lepszego.

Pani Byrd łamała sobie głowę nad zadaniem, lecz nie mogła wpaść na żaden oryginalniejszy pomysł nad anormalną wystawę storczyków i anormalną liczbę chińskich latarni dla przystrojenia balowej sali. Elwira odrzucała jeden projekt po drugim.

— Więc chyba zadusisz swoich gości pod deszczem róż, jak któryś cesarz rzymski, zapomniałam który, bo inaczej nie widzę już na jaki mogłabyś się zdobyć pomysł — odparła pani Byrd, doprowadzona do rozpaczy. — Jesteśmy teraz w samej pełni kwiatowej pory, więc możnaby to z łatwością wykonać.

— Już mam! — zawołała Elwira zrywając się. — Dam zabawę na lodzie!

— Zabawę na lodzie — w czerwcu! — krzyknęła pani Byrd tchu pozbawiona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najnowsze publikacye Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

= *Bilczewski Józef, Ks. prof. Uniw.* Eucharystya w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych, i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 828 z 47 rycinami i tablicą. Dzieło odznaczone nagrodą Akad. Umiej. Cena zł. 5·—, w starannej oprawie zł. 6·—.

Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej, lecz i ogólno-europejskiej.

Bukowski Ks. Dr. Julian. Lourdes, Paray le Monial i Fryburg szwajcarski. 20 ct.

= *Federowski Michał.* Lud Białoruski na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 zł 3·50.

= *Fogazzaro Antonio.* Dawny światek (Piccolo mondo antico). str. 418 złr. 2·—

= Herold Polski. Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I (1897) z kilkuset illustracyami złr. 8·—, w b. starannej oprawie złr. 10·—.

Herold Polski. Rocznik II (1898) zeszyt I. z przedpłatą za rok złr. 5·—

|| Irena. Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie str. 552 złr. 2·—

= Janów Biskupi czyli podlaski, z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 złr. 1·50.

Cena ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych: historyę unii; kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirošek Alojzy. Raj Świata. Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłomaczenie, str. 173 złr. 1·40 w oprawie złr. 1·80.

Ks. W. Kalinki Dzieła:

Tom I i II obejmuje: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, str. 323 i 418, cena zł. 8·60. ozd. opr. zł. 4·60.

Tom III i IV obejmuje: Pisma pomniejsze, treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str. 449 i 373 zł. 8·60, ozd. opr. zł. 4·60.

Tom V, VI, VII, VIII i IX obejmuje czwarte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t.: Sejm czteroletni. Cena tego dzieła (5 tomów) zł. 7·70, w ozd. opr. płóc. zł. 10·—.

Tom X zawiera świeżo wydaną pracę: Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem. Cena zł. 2·50 w starannej oprawie płóciennej zł. 3·—. [illegible]

= Świeżo wyszła praca Profesora Uniwersytetu Dra *Józefa Kallenbacha* p. t. Adam Mickiewicz wydanie b. starannie z 4 rycinami, cena złr. 5 za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno złr. 6.20, w półskórek francuski 7 złr.

Kodeń Sapiehów, jego kościół i starożytny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, napisał P. J. K. złr. 1.50.

Kojałowicz X. W. S. J. Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego, t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu [illegible] złr. 8.50.

Korolenko Wł. Z Sybiru. obrazki powieściowe złr. 2·—

Korzon Tadeusz. Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675. 3 tomy złr. 10.—

= Książeczka do modlitwy dla mężczyzn przez Z. B. M. papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.

Na początku umieścił autor modlitwy po [illegible] polskim obok siebie); następnie Mszę św. w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następują część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe.

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału zł. 1·—, w skórkę, brzegi czerwone, w futerale zł. 1.70, w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie, brzegi złocone w futerale zł. 2.40, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, w futerale zł. 3·—, w celluloid, brzegi czerwone w futerale zł. 3·—, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką z skórki, brzegi złocone w futerale zł. 4·—, w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, w futerale zł. 4·—.

Louis-Wawel Józef. Okruszyny historyczne — Treść: Wyprawa reprezentacyi Galicyi (1781 do 1791). — 19 letni pułkownik. — Zginął jak Bernek pod Kościem. — Dakat pani kasztelanowej. — Poskromienie plotkarza. — Przygody hr. Strassoldo. — Elżbieta z Kępińskich księżna Sasko kolburska. — Izabela Czartoryska z 4 rycinami 80 ct.

= — kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846. Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacye wojska polskiego. — Spis osób w „księgach" wspomnianych. W 8-ce str. 206 zł. 1.

= *Łubieński Tomasz Wentworth.* Kwestya polska w Rosyi. List otwarty do rosyjskich publicystów. 60 ct. w oprawie złr. 1.

[illegible]

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup sejneński Kraków 1898, str. 453, z kilku rycinami złr. 2.50.

Dzieło to [illegible] nicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1863.

= *Maryan z nad Dniepru.* Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy i t. d. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str. 206, broszurowane złr. 2·—, ozdobnie oprawne w płótno złr. 2·60.

= Nowele konkursowe „Czasu". Wydanie zbiorowe w jednym tomie złr. 2·50.

Paszkowski Fr. Książę Józef Poniatowski, jego życie i działalność złr. 1·20.

Pelczar Józef X. Dr., profesor Uniw. Jag. Rozmyślania o życiu zakonnem dla zakonnic złr. 3.

= — Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem 3 tomy złr. 8·—

= — Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część I (stanowi całość). Kaznodzieje greccy i łacińscy złr. 1.40, [illegible]

— Część II (stanowi [illegible]) kaznodzieje polscy. W 8-ce str. 401, [illegible] złr. 3·—, w starannej oprawie złr. 3·60.

= — Dodatek do części II. Kraków 1897, w 8-ce str. 111 złr. 1·—, w oprawie złr. 1·60.

[illegible]

= — Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie II pomnożone 2 tomy złr. 6·—.

— Leon XIII jako mąż, kapłan, biskup i papież, z portretem Ojca św. 50 ct.

= — Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny. Wydanie II poprawione. 2 obszerne tomy złr. 4·—.

= — Pius IX i jego pontyfikat. Wydanie nowe, przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy złr. 4·—.

— Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych, wydanie V, 2 obszerne tomy, złr. 3·60.

Tarnowski Sarnecki. Historya literatury francuskiej, ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.

[illegible]

Schnür-Pepłowski Stanisław. „Jeszcze Polska nie zginęła!" Historya legionów polskich. Z 13 illustracyami [illegible] złr. 2·50.

— Cudzoziemcy w Galicyi (1787—1841) złr. 2·40.

Sigurd. Sprzedany sieroty. Pamiętnik rodziny Jonsona. Powieść tłomaczona według szwedzkiego, 80 ct., ozdobnie oprawne złr. 1·20.

— Humoreski. (Uparta córka. — Niepocieszona emigrantka. — Dziwy p. Andersena. — Miłość z przeszkodami. — Szczęśliwa kuracya. — Z dziennika pani Liny Karlsan itd.) 50 ct.

= *Strażyńska H.* Adam Mickiewicz, opowiadanie dla młodzieży złr. 1·20, kartonowane złr. 1·50.

Tarnowski Stanisław Studya do dziejów literatury polskiej XIX. wieku.

— Serya I. (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity.

— Serya II. (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. — O pomnikach komedyach Fredry. — Stefana Garczyńskiego „Wacław" i drobne poezye. — Lucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz).

— Serya III. (Treść: Książę Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei. — „Dworzanin" Górnickiego) 1897 w 8-ce, str. 270.

= — Serya IV. (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897, w 8-ce, str. 316.

= — Serya V (Treść: Henryk Sienkiewicz) Kraków, 1897, w 8-ce, str. 362. Cena każdej serji „Studyów" złr. 2·—, w ozdobnej oprawie w płótno złr. 2·50, w półskórek francuski złr. 3·—.

= — Matejko. Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku, 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza złr. 15·—, w starannej i ozdobnej oprawie (półskórek francuski) złr. 18·—

= — O Mickiewiczu 10 ct.

Treliński Józef Dr., Prof. Uniw. Jag. [illegible] złr. 1·—

Zdziechowski Maryan Dr. Prof. Uniw. Jag. Byron i jego wiek, studya porównawczo-literackie, tom II. Obszerny tom o blisko 700 stronicach złr. 4·—. Tom ten, stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje: Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Bajronizmu na Europę zachodnią.

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i W. Ks. Poznańskiem, odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej.

Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Zorza Zarządca W. Hodak.